KOMIKS • ŁYŻWOROLKI • DESKOROLKA • HIP-HOP

Ślizg

Konwent komiksu
- ósma odsłona

NR 11 (26) LISTOPAD '97
INDEX 332682 CENA 3 ZŁ

US 3 w Polsce

O czym marzy agresywny skater

Extreme czyli walka z samym sobą

Graffiti bez granic

Żaba na łyżworolkach

220 V w B.E.A.T. Records

Następny numer w sprzedaży 1 grudnia

HIP-HOP • ŁYŻWOROLKI • DESKOROLKA • KOMIKS



Igor Jeskny wykonuje Sfly - Pl. Wolności Katowice, fot. Gągol

Listy

Droga Redakcjo!

Jestem matką 12-letniego Adama, który z pasją jeździ na łyżworolkach i z taką samą pasją czyta Wasze pismo. Generalnie ja również skłaniam się ku poglądowi, iż jest to ciekawy sport, choć nie ukrywam, że dla większości rodziców wydaje się on być trochę niebezpieczny. Z tego też powodu rygorystycznie przestrzegam u mojego syna zakładania do jazdy na rolkach pełnego kompletu ochraniaczy, łącznie z kaskiem. Odnoszą wrażenie, iż Adam jest dosyć zaawansowanym łyżworolkowcem. I tu Droga Redakcjo zaczyna sią problem. Niestety nie ma mody na kaski i ochraniacze!!! Syn niechętnie zakłada ochraniacze, nie mówiąc już o kasku. Nawet jeśli go do tego zmuszę, to i tak czasem łapię go na tym, że na rampie jest bez ochraniaczy. I proszę sobie wyobrazić, że w czasie kolejnej dyskusji na temat bezpieczeństwa i celowości zakładania ochraniaczy, mój syn jako argument pokazał mi numer Ślizgu, w którym na zdjęciach pokazujących jakieś szalone ewolucje wszystkie dzieci były bez ochraniaczy. Przyznam się, że jestem przerażona! Jak to możliwe, że Wy, będący kreatorami, autorytetami, i czym tam jeszcze dla małolatów w tej dziedzinie, propagujecie ten sport w tak bezmyślnej formie (wydaje się to równie nieetyczne jak zdjęcie królowej Elżbiety z papierosem w ręku). Nasuwa się pytanie co jest Waszym pierwszym celem: pieniądze z wydawania gazety, której głównym odbiorcą są dzieci, czy zdrowie i bezpieczeństwo tychże. Czy ci młodzi ludzie pozujący do zdjęć (nawet jeżeli sami uważają się za niepokonanych i nieśmiertelnych) nie mogliby chociaż do zdjęcia zakładać ochraniaczy, może w ten sposób ci śmiertelni mieliby szansę uniknąć wielu wypadków. Zdaję sobie sprawę, że mnie poniosło, przepraszam. Mam jednak prośbę i ogromną nadzieję, że zmienicie ten brawurowy styl zdjęć, na nawet przesadnie bezpieczny, nie mówiąc już o lansowaniu mody na ochraniacze, czego wiecie o tym doskonale, możecie łatwo dokonać, dysponując siłą, jaką jest gazeta chętnie czytana przez młodzież.
Z poważaniem mama skatera

Red.
Na wszystkich zawodach rolkarskich i w każdym skateparku obowiązuje kask a w niektórych skateparkach są także wymagane ochraniacze. Samo życie uczy skaterów tego co jest ważniejsze, czy szpan czy pościerane łokcie i potłuczone nadgarstki. Polecamy lekturę wcześniejszych numerów Ślizgu - tam znajdzie Pani więcej argumentów do rozmowy z synem. My pokazujemy prawdę, także i o Pani synu, a retuszowanie tego obrazu, jeśli nawet na chwilę poprawi komuś samopoczucie, to nie zmieni faktu nagminnego lekceważenia zdrowia i życia także przez Pani syna i nie tylko na rolkach. Wracając do ochraniaczy, te naprawdę dobre, nieskrępujące ruchów, są droższe od porządnych rolek i tych rodzice nie chcą kupować, a w byle jakich dzieciaki nie chcą jeździć, bo są zwykle za małe, w trakcie jazdy przesuwają się i utrudniają wykonywanie trików. Na streecie najczęściej cierpią piszczele i te większość skaterów chroni, zaś na rampie wszyscy zakładają specjalne bardzo duże ochraniacze kolan. Jedne i drugie są zwykle zasłonięte nogawkami obszernych spodni.

Do redakcji Ślizgu

Na wstępie chciałbym podziękować za tak wspaniałą gazetę jaką jest Ślizg, tylko tak dalej. Ale nie o to chodzi w moim liście. Mianowicie chodzi mi o kilka spraw związanych z zawodami, które odbyły się w Sosnowcu. W Ślizgu 8/23 na str. 28 jest artykuł o I Mistrzostwach Dąbrowy Górniczej w sportach ekstremalnych, a w nim wyraźnie jest napisane: (...) przewidziano 3 kategorie wiekowe i osobną klasyfikację amatorów: do 16 i powyżej 16 lat oraz pro (czyli zrzeszonych lub sponsorowanych) do 16 i powyżej 16 lat (...) Jak się okazało podziału nie było oprócz panie, panowie. Również w tym samym artykule jest napisane: Organizator zapowiada, a sponsorzy gwarantują dużo nagród i międzynarodowy skład sędziowski (...). Jakoś nie było go widać, chyba że Kałas, Catani, Piękny, Albert i Snoopy to wasz międzynarodowy skład sędziowski i jeszcze jedno: od kiedy osoba sędziująca bierze udział w tych samych zawodach jako zawodnik (to już lekka przesada). Następna sprawa: na rampie startowało dużo kolesi, a panienek dwie. Gdy było ogłoszenie wyników, dużo osób się zdziwiło takim postępowaniem organizatorów, gdyż wyczytane zostały tylko dziewczyny z Krakowa, może zacytuję: A teraz prosimy do nas te dwie dziewczyny, które rywalizowały ze sobą na rampie i streecie, Katarzynę... z Krakowa i chyba Barbarę... również z Krakowa. A co z Iwoną? Ona też brała udział w zawodach na rampie, a skoro Kaśka była I, to Iwona chyba II, ale dlaczego nie przyznano jej tego miejsca? Wkurzyło nas to, że organizatorzy tak postąpili w stosunku do Iwony i to jeszcze dziewczyny, a niewiele ich mamy w Polsce i tym bardziej, że były to I Mistrzostwa Dąbrowy Górniczej, czyli osoba zajmująca I miejsce na takich zawodach jest mistrzem np. Dąbrowy Górniczej, a osoba zajmująca II jest wicemistrzem, to dlaczego Iwonie nie przyznano tego tytułu? I chciałbym dodać, że u chłopców od IV miejsca były rolki, a Iwona za II miejsce nie została nawet wyczytana (ładna nagroda), a jedyną pamiątką jaką ma po zawodach to bilety PKS, jakie kupiła, żeby przyjechać na zawody, dobrze się bawić i wygrać coś. Chciałbym również dodać, że miałem okazję porozmawiać z Iwoną i ze smutkiem powiedziała, że były to jej pierwsze i ostatnie zawody na jakich była. Ja pochodzę również z Rzeszowa tak jak Iwona i chciałbym powiedzieć, że jest najlepiej jeżdżącą dziewczyną w mieście i okolicach.
EYZO

Red. Eyzo prosił, żeby tego listu nie publikować, ponieważ Iwona powinna dowiedzieć się o naszej odpowiedzi pierwsza. Zadzwoniłem więc do niej. Faktem jest, że dojazd i często dwudniowy pobyt na zawodach jest drogi i stanowi duże obciążenie dla skatera. Organizatorzy zwykle nie wywiązują się ze wszystkich obietnic, a często coś w trakcie zawodów przegapią. Dla nich nie ma problemu, ale nieumyślnie skrzywdzony zawodnik traci serce do zawodów, sponsorów i rolek jako sportu. Uważam, że list ten powinni przeczytać wszyscy organizatorzy imprez rolkarskich, żeby pamiętali, że pieniądze włożone w imprezę są zmarnowane, jeśli choć jedna osoba czuje się pokrzywdzona. Iwona nie załamała się, na następnych zawodach nie pozwoli się przegapić. Myślę, że rzeczywiście jesteś Iwono najlepszą dziewczyną w Rzeszowie i okolicach, wysyłamy Ci koszulkę Ślizgu. Gogol.

Ślizgu!

Piszę do was z Koszalina. Ostatnio pisali do was chłopaki z ACM Crew. Wydają oni gazetkę World Colorz. Fakt ten, że ściągnęli oni ten pomysł od nas bardzo mnie wkurza. (...) Jeżeli chodzi o nasze crew czyli NDC to malujemy już od ponad roku. Znamy się z ACM i czasami razem malujemy. Różnica między nami jest taka, że my robimy więcej hard corowych wypadów do centrum. Ale i tak jest nieźle. (...) Na razie. NDC

od góry
Trik: Top Side Acid
Skater: Horacy
Trik: Fishbrain
Skater: Jarek Towarek
fot. Paweł Bodych
Trik: Top Side Acid
Skater: Horacy







Redaktor Naczelny
Andrzej "Gogol" Gogolewski
Szef Artystyczny
Sławomir Stachnik
Sekretarz Redakcji
Anna Gołębiowska
Zespół:
Tomasz Lew Leśniak - komiks, Sergiusz "Sega" Niedzielski-Soley - graffiti, Albert Szybiński i Radek "TJR" Tobolski - rolki, Franek Toeplitz XTRAKTH - muzyka, Rafał Wielgus - deskorolka, snowboard
Współpraca:
Konrad "Catani" Duszewski, Szymon Gruszecki, Adam "Mały" Michniewski, RAMON, Michał Rejent, Rafał Skarżycki, Marcin Smulczyński, Tomasz Lis
Wydawca:
Towarzystwo Wydawnicze i Literackie Sp. z o.o., 00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35, tel./fax 831-14-91, 635-98-74
Szef Biura Reklamy
Sebastian Perchel
Adres redakcji:
00-258 Warszawa, ul. Brzozowa 35, tel./fax 831-14-91, 635-98-74
Druk:
Drukarnia Prasowa S.A.
Łódź, ul. Piłsudskiego 82
Dystrybucja: Pol-Press Sp. z o.o.

Piszą do Was w bardzo ważnej sprawie. Mianowicie jak wiadomo wszem i wobec zbliża się najgroźniejsza pora roku dla wszystkich jeżdżących na wszystkim od deski poprzez rolki (m.in. ja i kilku kolesi z mojego miasta), do BMX-owców, których jest w Częstochowie już trzech. "Święte Miasto" już znacie, bo byliście tutaj na "zawodach" i wiecie, że porządnych miejscówek z wyjątkiem "pomnika", Pałacu Ślubów i reilasów nie ma. Skatepark to też tylko marzenie, a jeżdżących przybywa, bo Tomek (Qeq) i Piotrek nieźle mieszają w swoim kramiku. Nie piszę do Was, po to żeby się żalić, tylko poradzić jako bardziej doświadczonych i obeznanych w skate businessie. Otóż kilku kolesi z Częstochowy chce otworzyć kryty skatepark i szczerze mówiąc nie mamy pojęcia od czego zacząć. Lokal w pewnym sensie jest, bo stoi, ale nikt nie wie czyj on jest, do kogo się zgłosić, żeby się dowiedzieć, sprzęt jest z naszego letniego parku + kilka innych. Jeśli wiecie coś na ten temat, znacie jakieś firmy, które robią lub wynajmują wyposażenie to prześlijcie klika informacji. Jeśli możecie, to opiszcie całą procedurę jaką trzeba przejść, żeby coś takiego powstało.

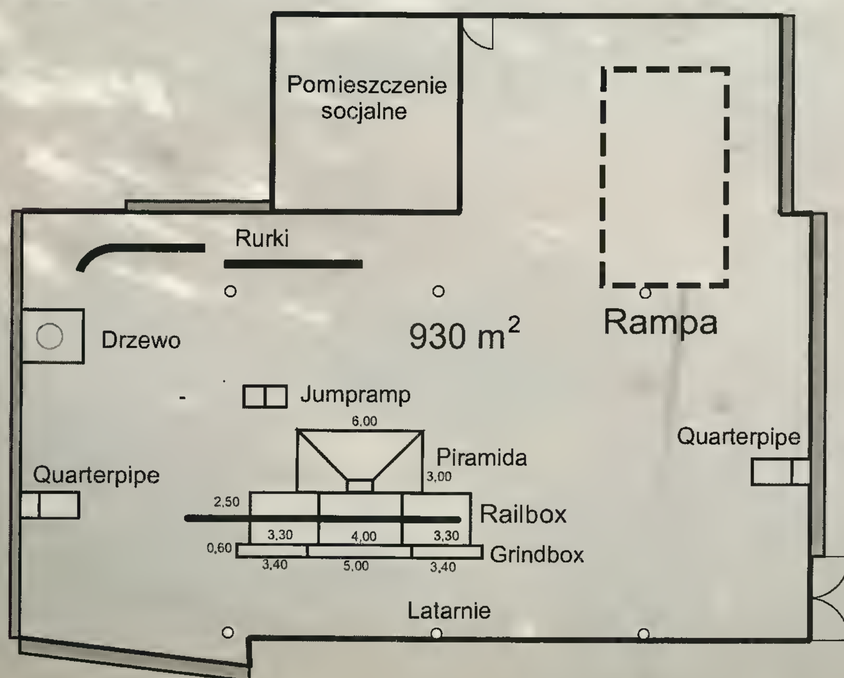
Red.

Wszystkiego możecie dowiedzieć się w Gminie, w Wydziale Architektury. Tam wiedzą czyje co jest i powinni każdemu takiej informacji udzielić - skatom także.
Jeśli ktoś chce robić biznes na skateparku to musi zarejestrować taką działalność w Wydziale Handlu i Usług Gminy, a następnie wynająć obiekt od właściciela. Jeśli właścicielem jest Gmina to trzeba jeszcze wygrać przetarg. Można zrezygnować z biznesów i spróbować namówić Gminę, żeby sama założyła skatepark. Dobrze jest wcześniej wyczaić, którego skatera rodzic ma coś do powiedzenia w Urzędzie Miasta, czy Gminy. Taki koleś powinien pracować nad swoim starszym 24h/dobę przez 7 dni w tygodniu. Jeśli takiego dojścia nie ma, to trzeba lekko poprawić odzież i zacząć od Naczelnika Wydziału Kultury Fizycznej i Sportu tej Gminy, na której terenie znajduje się ten budynek lub plac. Nie zawadzi także wpaść w tej sprawie do samego Naczelnika Gminy, czy nawet Prezydenta Miasta. Musicie znaleźć kogoś, kto wyczuje, że na tym skateparku nie umoczy swojej kariery tylko zdobędzie plusy, które pomogą mu załapać się na następną kadencję - wybory niedługo. Bez kogoś życzliwego po tamtej stronie nic nie da się zrobić. W pewnym momencie powstanie problem, kto tym skateparkiem będzie się opiekował. Powinien to być pracownik Gminy, lub np. jakiś Szkolny Klub Sportowy. W ogóle jeśli w sprawie skateparku występuje do Gminy SKS lub UKS to ma nieporównanie większe szanse od kilku "podejrzanych" zapaleńców.
Gogol

Czołem Ślizgu! Mam do was wielką prośbę. Mieszkam w małym mieście Żnin w woj. bydgoskim i chcę zorganizować skatepark. Wiem, że należy złożyć wniosek + plan do urzędu miasta. Chciałbym dowiedzieć się co dalej, ale na początku proszą was o plan takiego skateparku (jaki rodzaj nawierzchni jest potrzebny oraz jak duży obszar, wymiary rampy dużej i małej, grindboxu i funboxu oraz jak powinno to być ułożone na placu). Musiałbym wiedzieć jakie są koszty średnio wyposażonego skateparku. Proszę was o rady związane z tą sprawą, bardzo mi na tym zależy. Wiem, że może być trudne zdobycie tych informacji, ale bez tego skatepark w Żninie nie może zostać wybudowany. Jeśli skatepark zostanie zorganizowany to w Żninie będzie zajebicho i to dzięki wam. Kuba

Red.

Jeśli w skateparku ma być rampa i street to powinien on mieć przynajmniej 1000 m^2. Jeśli na placu lub hali są jakieś słupy to od nich właśnie trzeba uzależnić rozstawienie przeszkód. Planując skatepark trzeba uwzględnić sposób kontroli wejścia na jego teren, coś w rodzaju szatni, gdzie rolkarze będą mogli zostawić swoje buty i plecaki, toaletę, jakiś skateshopik z serwisem rolkowym, wypożyczalnię rolek oraz miejsce z zimnymi a w zimie ciepłymi napojami. Dobrze jeśli będzie tam można kupić kanapkę czy pizzę. Gdzieś też trzeba wstawić aparaturę nagłaśniającą, nie mówiąc o jakiejś kanciapie dla kierownika skateparku. Na to wszystko trzeba mieć dodatkową powierzchnię. Nawierzchnia? Najlepszy jest asfalt. Powinien być jednolity i równy, bez łat, pęknięć, fal i jakichś wystających niespodzianek. Może być beton lub lepiej specjalne płyty betonowe, umożliwiające dobre odprowadzenie wody. W hali może być też podłoga drewniana.
W USA wymyślono uniwersalną nawierzchnię podobną do tartanu nadającą się do uprawiania wszystkich sportów, od koszykówki poprzez lekką atletykę i tenis do skatingu. Trzeba zapomnieć o tak ostatnio modnej kostce. Rolkarze jakoś po tym jeżdżą, ale deskarze cierpią strasznie. Wyposażenie streetu plus porządna rampa to przynajmniej 100 000 zł. Jeśli skatepark ma być pod dachem to całe wyposażenie może być drewniane, zaś pod gołym niebem najlepiej spisują się elementy betonowe.
Gogol



Przykładowy plan skateparku
rys. Gogol

Lozanna

Nie wszyscy jeszcze w naszym kraju wiedzą, że zawody odbywające się w dniach 21 - 23 sierpnia w Lozannie są uznawane za mistrzostwa świata w skatingu agresywnym. Spróbuję nieco przybliżyć wam zasady kwalifikacji do tych zawodów oraz same zawody i towarzyszące im imprezy.

Aby mieć możliwość wystartowania w zawodach, zawodnika musi zgłosić jakaś macierzysta firma np. Roces, a nie jej przedstawiciel na dany kraj albo wywalczyć prawo startu w imprezach firmowanych przez IISS, ASA, DIV. Czterem Polakom udało się to załatwić za pośrednictwem firmy Pecunia, ściśle współpracującej z niemiecką firmą Powerslide. Startowali: Igor Tęskny z Katowic, Mateusz "Francuz" Marciniak z Warszawy, Adrian "Tarzan" Matuszewski i Adam "Mały" Michniewski z Łodzi. Z powodu kontuzji Tarzan nie mógł niestety wystąpić, jest to o tyle przykre, że stało się to nie z jego winy. Niemiecki zawodnik wjechał na rampie w rozpędzonego Adriana, czego następstwem były zerwane ścięgna w prawej ręce i zakaz startu z taką kontuzją. A teraz wróćmy do kwalifikacji. Osoby, które są całkowicie nieznane lub zajęły gorsze miejsca w większych imprezach muszą przebrnąć przez niezłe sito, aby wystąpić w finałach. Najpierw więc trzeba być w pierwszej szesnastce ćwierćfinałów lub jak kto woli preeliminacji, następnie w pierwszej szesnastce eliminacji i dopiero wtedy można wystartować w szesnastce finałowej. Niestety trzem Polakom (Mały, Francuz i Igor), którzy w końcu wystartowali nie udało się przejść pierwszych preeliminacji, w których był jeden czterdziestopięciosekundowy przejazd na zaprezentowanie swoich umiejętności. Trzeba teraz sobie jasno powiedzieć, że to co się pisze i mówi, że niby Polacy są jakieś trzy miesiące za Stanami to niestety marzenia. Również teza, że za granicami naszego kraju nie ma wcale tak dużo osób sponsorowanych to też nieprawda, bo w samej Lozannie jest ze 30 osób, które utrzymują się tylko z jazdy. Mogą więc poświęcić całe dnie na trening i dużo czasu na wyjazdy na zawody. A co w Polsce? W Polsce nie ma takiego zawodnika, który mógłby spokojnie jeździć i nie przejmować się tym co będzie za tydzień. Między innymi dlatego nie mamy szans na zajęcie jakichkolwiek miejsc i pokazania się poza Polską. Oczywiście są talenty, ale bez odpowiednich środków nie będą miały szansy pokazać się światu np. R. Tobolski i Tomek "Chester" Piekarski.

Powróćmy jednak do Lozanny, do której w tym roku wyjechała dwudziestopięcioosobowa grupa Polaków. Wyjechaliśmy z Krakowa o godz. 18.30 bez Francuza, który jak się później okazało utknął gdzieś z powodu awarii pociągu. Dogonił nas na szczęście tuż przed samą granicą. Do Lozanny dojechliśmy o godzinie 17.00.

W dniu, w którym odbyły się preeliminacje, odbyło się także oficjalne otwarcie zawodów, polegające na zjeździe przez bardzo strome i kręte ulice Lozanny tysięcy rolkarzy, deskarzy i innych osób związanych z agresywnym sportem na teren super skateparku, w którym odbywały się zawody. W skład skateparku wchodziła m.in. super mini rampa, a w zasadzie spinramp, czyli dwie minirampy połączone coopingami, prawie standartowy street course, były też nowe elementy, ale w zasadzie to co możemy zobaczyć na *Damaged Goods* i *VG5* to właśnie ten street z Lozanny. Rampa jak co roku firmy Verticale - 12 m szerokości i 3,40 wysokości z dwoma przeciwległymi podwyższeniami, z jednej strony ok. 40 cm, a z drugiej 120 cm. Oprócz tego była tam bardzo długa, dosyć kręta rurka i ten kto zaczesał ją całą zbierał duże brawa od publiki. Cały skatepark mieści się nad Jeziorem Genewskim i jest oświetlony przez całą noc. Nie na co dzień można za darmo pojeździć w takim skateparku i z taką ekipą jak w Lozannie i chociażby z tego względu warto tam pojechać. Po naszej nieudanej preeliminacji wydawało się nam, że mamy dosyć jazdy, ale w nocy kiedy przyszli znani skaterzy coś w nas drgnęło i postanowiliśmy pokazać, że Polacy nie są wcale tak bardzo w tyle i też umieją jeździć na rampie i na streecie. Założyliśmy więc swoje in-line i poszliśmy powalczyć. Ja-Mały, Sobi i Machu zaczęliśmy coraz wyżej latać na rampie, raz nawet przesadziłem i z około trzech metrów ratowałem się zjazdem na szczupaka czyli głową w dół. Nic mi się oczywiście nie stało i dalej na przemian z Taigiem Krisem, K.D. Waltnerem oraz innymi pro dawaliśmy po kołach.

W końcu około godziny 1.00 zgaszono światła co nam bardzo się nie spodobało i wraz z Hiszpanami, Włochami, Francuzami i Duńczykami zrobiliśmy niezłą zadymę na campingu nieopodal. Ku naszemu zdziwieniu organizatorzy, aby nas uspokoić zapalili światło i znowu mogliśmy jeździć do woli. Następnego dnia obudziłem się z lekkim bólem głowy. Próbowałem dobudzić współtowarzyszy, ale nie dawało to żadnego skutku.

ciąg dalszy str. 10







Targowa Skatepark

Ciągle słyszymy o wzrastającej przestępczości, o narkotykach wkraczających do szkół podstawowych, o zdziczałej młodzieży zabijającej się baseballami. Socjologowie szukają przyczyn w brutalności tele-vizji, psychologowie zwalają winę na złe doświadczenia wynoszone z domu. Gromady dzieciaków szwędają się pod blokami szukając rozrywki, wiedząc doskonale, że nigdzie jej nie znajdą. Każdy ma jakieś marzenia, najczęściej związane z ucieczką od codzienności. Czasem chcemy być piłkarzami, pilotami, bogatymi businessami. Przecież nikt nie marzy o sławie handlarza drugami czy płatnego mordercy. Zimą jest najgorzej. Boiska zamknięte, zimno i nieciekawie. Sezon na deskorolkę się kończy i ci, którzy mają jakikolwiek sposób na zabicie szarej codzienności muszą znowu stawić jej czoła, całemu bajzlowi, nudzie i przestępczości młodocianych .Co wtedy robić, jak wyładować całą swoją energię, by nie napadać na bezbronne staruszki. I tu wchodzą w grę skateparki. Kiedy pierwszy raz zetknąłem się z deskorolką już wiadomo było co to jest skatepark. Dla nas to jest jak mekka, jak lodowisko dla hokeisty, jak góra dla alpinisty. Tylko że niestety skateparku nie było. To znaczy były i to kilka, ale małe, tymczasowe, amatorskie i prawie nigdy nie kryte. Odbiegały bardzo od naszych marzeń. Ogromne hale, mini i vert rampy, cały street i wszystko czego zapragniesz, to było wszystko w naszych głowach, tymczasem musieliśmy się zadowolić takimi tanimi imitacjami jak skatepark pod stadionem. "Katedrą" polskich skateparków były Stegny. Było tam wszystko do streetu oprócz dachu. Był skatepark w Pałacu, no ale szybko się skończył. Potem wszystkie miejsca zostały zamknięte i nastąpiła era zastoju. Powróciliśmy więc do mordowania i grabieży, wiernym zajawce pozostał Capitol. W tamtym okresie na każde słowo o skateparku podnosiła się wrzawa i wszyscy byli gotowi do czynu. Na złość stoliczanom pierwszy kryty skatepark powstał w Łodzi, w starej sali gimnastycznej, otwarty w weekendy. To wystarczyło, aby co weekend ściągały tam pielgrzymki wrotkarzy i kilku zapalonych skaterów. Potem otworzono skatepark w starej hali fabrycznej, całej w małych słupkach i z kiepską podłogą. Właściciel miał dobre intencje i znał się na drewnie, ale chyba się przeliczył, myślał że na skateparku można się dorobić. Niestety nawet za kasę na bilety i kanapki trudno jest utrzymać dwie mini rampy i opłacić czynsz. Skatepark zamknięto. W Warszawie tymczasem z hukiem otworzono skatepark pod Skocznią. Okazało się niestety, że można tam tylko jeździć w południe, kiedy kiepski asfalt robił się miękki. Poza tym przeszkody były metalowe co dla i tak nie przywykłych skaterów było odpychające. No ale przyszła zima i kaput. Następną zajawkę wrzuciły polskie media, że niby nasz bogaty kraj podaruje polskim rollerom "Wrotkowisko". Wydali więcej kasy na ten cały cyrk niż na przeszkody, które ledwo zipią, zresztą do deski się nie nadają. Poza tym kaski i te inne sprawy powodowały zatargi z ochroną więc skatebo-







arding został *not allowed*. I dobrze, bo teraz mamy skatepark w Łodzi. Nowy, zajebisty. Jak zwykle o tego typu wydarzeniach i o tym skateparku po raz pierwszy usłyszałem od Rafała Wielgusa, który zorganizował ekspedycję na zbadanie terenu. Wieści o niezliczonych bogactwach i hordach Indianek poruszyły nawet mój leniwy tyłek i zapisałem się na drugą wyprawę. Trzy statki Kolumba - Hondy Krugera i Rafała i SEAT Ciungi ruszyły w drogę. Podróż do Łodzi trwała jakieś 15 minut i oto znalazłem się przed Targowa Skatepark. Otworzył pan z brodą, gospodarz i dusza tego dobytku i za drobną opłatą zaprosił nas do środka. Ogromny hangar przypomniał mi moje marzenia z dzieciństwa. Przetarłem oczy, spojrzałem raz i nie wierząc wyszedłem z powrotem na dwór zaczerpnąć świeżego powietrza. Potem wróciłem, aby zobaczyć chłopaków nadal stojących tam z rozdziawionymi gębami. Przed nami roztaczał się widok na halę, aż po horyzont wypełnionej wszystkimi możliwymi wynalazkami, a na środku tańczyły nagie.... Stop, rozpędziłem się, przecież powinienem zdać porządną relację, a nie jarać się jak dziecko. Jest tam duuuży vert, trochę wolny i juz wyłażą z niego drzazgi, ale i tak mi się podoba, jest quarter lub bank do rozpędzania się na funbox, jest długa platforma z rurkami po bokach, jest kawałek mini rampy, która prawdopodobnie już niedługo będzie w całości, jest mały przenośny handrail, oczywiście wrotkarski i duży stały handrail z podjazdami. Jest tak duży, że tylko ten sławny roller Stickorama był w stanie zdusić 50-50 i jak to zrobił to zbiegło się dwóch fotogów i dwóch kamerów - Ameryka. Jest też oczywiśce piramida hopsa. Po prostu wymarzona, lądowanie na każdą stronę, a jak jedziesz za szybko to nawet na metalową ścianę. Na pewno coś pominąłem, bo nie przyglądałem się uważnie, tak naprawdę to zwinąłem się pod jednym quarterem i poszedłem spać. W każdym razie wiem, że jest to najlepszy skatepark w Polsce. Oczywiście brakuje mu trochę drobiazgów, jest trochę nieekonomicznie umeblowany i mogło by się tam zmieścić dużo więcej profesjonalnych przeszkód. Poza tym przyszykujcie się na szok - podłoga jest śliska i brudzi papier na czerwono. To krew wymordowanych tam tambylców. O wykonanych trikach nic nie powiem, bo i tak najlepiej pojechać tam i przekonać się samemu lub obejrzeć zdjęcia. Powiem tylko, że Perez jest pierwszym yuppie na vercie. No więc zamiast oponować pod palmą z Majewskim, albo walić sprzęty, jazda do skateparków! Ja na pewno będę tam jeździł przez całą zimę, oczywiście jak tylko nie będę w górach. Mam szczerą nadzieję, że ten skatepark nie padnie z powodów finansowych, lecz będzie się rozwijał i rozbudowywał. Warto też wiedzieć, że nasi amerykańscy znajomi już dawno temu wymyślili, że skatepark najlepiej wysępić od państwa (ministerstwa sportu) i nawet napisali na ten temat książkę.

Czubibaka

foto Rafał Wielgus

od lewej

1. Perez Plus
2. Ollie przez skrzynkę wykonuje Gutek
3. Wafanculo i Ciunga
4. Ollie przez funbox Konrad Ossowski
5. Nollie inward heelflip Patryk Wrzosek
6. Kolesie

Lozanna c.d.

Poszedłem więc wykąpać się w zawsze ciepłym jeziorze, przy okazji zauważyłem, że zawody (eliminacje) już się odbywają. Był to na szczęście dopiero początek, więc czym prędzej wykąpałem się i pobiegłem obudzić chłopaków. Razem poszliśmy oglądać te gwiazdy, które jak się okazało, na żywo wiele tracą z tego co niby umieją. Faktem jest, że filmy, którymi jesteśmy tak zajarani są wspaniale wyreżyserowanymi spektaklami. Oczywiście nie można podważyć świetności Arla czy Arona Feinberga, ale umiejętnościami takich zawodnikach jak TJ Weber czy Josh Petty niektórzy z nas porządnie się rozczarowali. Podsumowując: do finałów nie zakwalifikował się Bryan Bell, Brian Smith, a nawet sam Arlo i Chris Edwards. Z drugiej strony można spokojnie stwierdzić, że aktualnie w Europie jest bardzo wysoki poziom na streecie oraz na rampie. Nie oglądałem niestety całych eliminacji rampy. Do finałów nie zakwalifikował się Chris Edwards choć to co prezentował było przedniej marki. Niestety chyba dwa upadki podczas przejazdów ostatecznie zadecydowały o wyniku. Noc tego dnia była jak zwykle upalna, odbyły się pokazy nowych filmów oraz koncerty, na których można było zdrowo pohulać. Wszyscy jednak i tak byli zmęczeni, i mając na uwadze finały szybko położyli się spać. Dzień finałów był chyba najgorętszym dniem podczas pobytu w Szwajcarii. My od samego rana szukaliśmy dobrych miejsc do skręcenia kilku ujęć oraz do zrobienia kilku fotek. Nie było to wcale łatwe, gdyż przybyły takie tłumy jak na porządny mecz pucharowy (w naszym kraju rzadko się to zdarza). Polska ekipa wyróżniała się tym, że była ubrana tylko w bokserki, dzięki czemu wśród tłumów odnajdywaliśmy się bez problemów. Na streecie nie do pokonania tego dnia był Aron Feinberg z USA, który w tym roku wygrał również X-Games. Na bardzo stromej rurce czesał half-cab to farside soul, na wysokim quaterze a w zasadzie wallridzie z dwoma najazdami po bokach zaczesał backside to soul. Wszystkie te triki wykonywał na luzie i chyba właśnie to zadecydowało o jego wygranej. Groźnym konkurentem dla Arona okazał się Jochan Smuda z Niemiec (można było go zobaczyć na Eurosporcie podczas transmisji z hali Bercy). Jochan także ma dobry luźny styl i chyba sędziowie musieli się ostro napocić, aby wynik końcowy był sprawiedliwy i adekwatny do tego co zawodnicy prezentowali podczas swoich przejazdów. Na rampie jak zwykle zacięta walka pomiędzy Taigiem Krisem z Francji a Timem Wordem z Australii. Miałem nadzieję, że po kontuzji pokaże na co go stać sam Rene Hulgreen, ale niestety na tych zawodach wypadł bardzo słabo. Również Tom Fry nie pokazał nic szczególnego, no może disaster to fishbone. W efekcie słabej dyspozycji renomowanych zawodników miejsce trzecie było do zajęcia przez mniej znanego skatera. Okazał się nim Jean Chanet z Belgii. Nie jest on wcale mało znany, ale według mnie trzecie miejsce w Lozannie to jego wielki sukces. Powróćmy jednak do pojedynku Taiga z Timem. W hali Bercy we Francji lepszy okazał się Taig Kris. Na X-Games w USA lepszym okazał się Tim Ward. W Lozannie miało się więc okazać kto w tym roku jest numerem jeden na rampie. Po bardzo zaciętej walce wygrał Taig z takimi oto prezentowanymi trikami jak alley-oop fishbone przez cały coping, pornstar, McTwist rocket natural i unnatural, 540 natural i unnatural. Tim Ward prezentował natomiast o wiele lepszy styl, ale niestety nie wyjechał super fakie 9020 stale japan, wykonał natomiast unnatural McTwist z - uwaga - trzema grabami, oraz 720, pornstar, topside unnatural pornstar, kindgrind. Tym razem więc wygrał Francuz, ale jeżeli Tim na zawodach wyjedzie wszystkie triki to ze swoim stylem pokona chyba wszystkich rampowców. Po pierwszym finałowym przejeździe zrobiło się nieco luźniej wśród publiczności i to chyba za sprawą porządnego upału, który wszystkim bardzo dokuczał. Czym prędzej poszliśmy wykąpać się w jeziorku. Po zakończonych finałach mało kto miał jeszcze ochotę do jazdy. Nazajutrz wracaliśmy do domu, zaczęliśmy wspominać co nam się podobało, a co nie na zawodach. Na pewno podobał nam się skatepark, atmosfera zawodów i liczna publiczność, wśród której nie zabrakło również płci pięknej. Nie podobało nam się natomiast zachowanie niektórych niby pro i olewanie przez nich innych, czasem lepszych zawodników. Tak więc w Lozannie trzeba być, trzeba pojeździć z najlepszymi i dopiero wtedy można powiedzieć jak daleko jesteśmy za Stanami i Europą.

Adam "Mały" Michniewski



Miękki dla twardych Twardy dla miękkich czyli buty i butki Oxygen

Piękni panowie a także czasami panie w porywie szaleńczej ambicji i odwagi dosiadają deski typu snowboard.

Korzystając z porad mniej lub więcej doświadczonych kolegów i koleżanek (lub wszystkowiedzących lecz nie jeżdżących sklepikarzy) wchodzą do sklepu i kupują.

Twarde lub Miękkie
Co jest lepsze?
Prawdopodobnie nie wiadomo. Ale jeżeli chcesz jechać jak najszybciej (raceman) na przygotowanej trasie kupuj twarde, jak chcesz być pionierem na dziewiczym śniegu, w lesie, skakać na halfpipie, spacerkiem cichutko urwać się starym na colę bezalkoholową - bierz miękkie.

A co na to nasz dotleniacz, który "unimili Ci życie?" - *OXYGEN*

Buty twarde to 2 modele

PROTON - *buty o nowej asymetrycznej konstrukcji ułatwiającej skręt, posiadające wszelkie bajery typu walk (chodzenie), canting (krzywe człapy), metalowe klamry, twardą skorupę, itp., itd, czyli but dla zawodowców itp.*

SPECTRUM - *lżejsza forma Protona, bardziej przyjazna dla posiadacza zarówno jeśli chodzi o wygodę (comfort), jak i o portfel (mon czyli but dla twardojeżdżących).*

Buty miękkie to 3 modele

Buty te, jak już wspominałem dobrane są pod kątem którędy potencjalny klient dociera do baru na colę.

1. *przez góry i lasy (czyli najtwardszy z miękkich) to **FREERIDE** optymalne trzymanie stopy, lepsze przenoszenie siły na krawędź*
2. *z figurą i podskokami (czyli miękki też przyjazny) przez skocznię, halfpipe i takie tam to oczywiście **FREESTYLE***
3. *docieram, bo muszę (czyli jestem za a nawet przeciw) to nasz ulubiony **UNIVERSAL***

O wiązaniach to znowu w następnym numerze.

Pamiętajcie o promocji: tydzień z OXYGENEM w Alpach!!!

Możesz szukać Oxygena między innymi w sklepach:

Warszawa **Del** ul. Nowowiejska 5
Chorzów **Ruch** ul. Wolności 48
Gliwice **Sport Center** ul. Świętokrzyska 7
Kraków **Maks** ul. Zyblikiewicza 12
Wrocław **SSC** ul. Traugutta 81
Poznań **Pink Sport** ul. Św. Marcina 47
Szczecin **Dyskobol** ul. Wojska Polskiego 44
Lublin **Dąnter** ul. Langiewicza 22

Wielka Promocja!!!

Do gwarancji dołączamy kupon na promocję, z danymi kupującego. Wypełnij go i przyślij do nas.

Happy Day - 10 02 1998

Pięć osób, które kupią komplet snowboardowy OXYGEN (deska, wiązania i buty) i dwie osoby, które kupią deskę lub buty OXYGEN będą miały możliwość wyjazdu na tygodniowy test Oxygena na lodowcu w Sölden (Austria) za cenę 9,00 zł. Termin 14 - 21 marca 1998r.
Będziecie mieli:
- do dyspozycji instruktorów, zawodników
- wiele modeli przyszłorocznych desek, wiązań i butów; nawet będzie można je kupić po specjalnej cenie
- zajęcia na halfpipie, skoczni, tyczkach
- wiele innych atrakcji.

Możesz też pojechać z nami bez wygrania czy zakupu czegokolwiek z kolekcji OXYGEN, ale wtedy trzeba sobie pokryć część kosztów t.j. 1.650 zł za 7 dni. Wtedy masz zagwarantowany nocleg, wyżywienie, transport, ubezpieczenie, karnet na lodowiec i udział w teście i szkoleniu, czyli po prostu wszystko. (maksymalnie 15 osób, wiek nie gra roli, ale tylko snowboardziści/stki niezależnie od umiejętności).

Informacje - Silesia Sport w Katowicach tel. 0-32 588 037

Ostrzeżenie!!!
Nie bierzemy osób palących, pijących alkohol na wyjeździe. W przypadku stwierdzenia faktu, osoby takie będą odsyłane do domu na własny koszt!


PROTON


SPECTRUM


UNIVERSAL


FREESTYLE

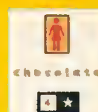

UNIVERSAL

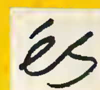



























METROPOLIS SKATESHOP



Deski
Capitol (Boxer, City, Logo) wkrótce pro-modele cena 210,-
Blind, World Industries, Menace, Girl, Chocolate, Alien Workshop, New Deal, Real, Element, Stereo, Mad Circle, Powell, Santa Cruz cena 240,-

Kółka (49-59 mm)
Spitfire, Alien Workshop, Girl, Chocolate, World Industries, Blind, Menace,Speed Wheels cena 136,- (komplet)

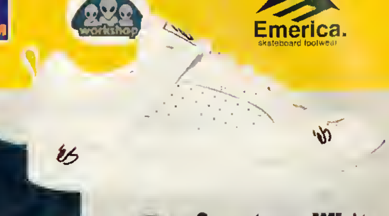
Trucki (130-150 mm)
Orion, Tracker, Venture cena 85,-

Spodnie
R (Cezarus-jeans, III Model- jeans, Cord -sztruks) cena 159,-
R (Chino) cena 150,-
Syndrom (jeans) cena 149,-
Cider (jeans) cena 159,-
Alien Workshop, Girl, Chocolate, World Industries, Blind, Menace, Fourstar cena 260,-

Koszulki, bluzy
Syndrom, R cena 70 T-shirt, 140,- bluza, 150,- kaptur.
Alien Workshop, Girl, Chocolate, Fourstar, Blind, Menace, World Industries, Orion, Spitfire, ES, Axion, Etnies, Emerica, Sheep, Element, New Deal, Santa Cruz, Sessions, Este cena 85,- T-shirt, 200,- bluza, 240,- kaptur.

Buty
Etnies (trek, rap, intercity, lo-cut, emir) cena 300,-
Emerica (echo, gama, mute, scope, sprint, select, J. Thomas, C. Senn) cena 300,-
Sheep (dorset, oxford, texel, suffolk) cena 300,-
ES (uno, accel) cena 320,-
ES (aura, clarion, contour, elantro, ethalon, ezjo, intra, sonata, solist, stylus, slint) cena 380,-
ES (Koston, Muska, SLB) cena 440,-

Inne
Czapki, paski, portfele, gazety, video, śrubki, łożyska, papier, plecaki, etc...


Countour White

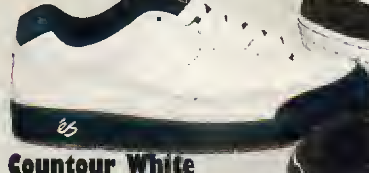
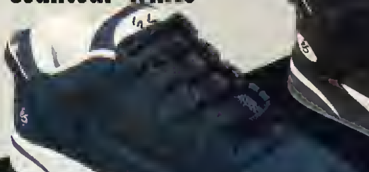
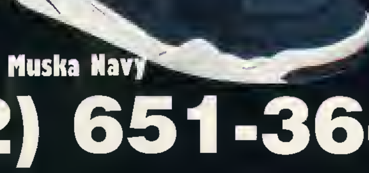
Emir Navy

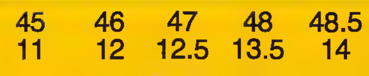
Ethalon Black

Intercity Sand

Koston Black

Lo-cut red

Rap Black

Solist Black

Sonata Navy

Stylus Black

White
Countour White

Muska Black
Muska Navy

tel (022) 651-36-77

Jak zamówić.
1. Zadzwoń (022) 651-36-77 aby ustalić kolor i rozmiar.
2. Wpłać pieniądze na konto - Bank Śląski SA o/Warszawa nr. konta -10501025-0504650466 T.J. sp. z o.o. 00-739 Warszawa ul Stępińska 22/30
3. Wyślij listem zamówienie oraz dowód wpłaty (ksero)
4. Gdy to dostaniemy, wyślemy Ci rzeczy pocztą na nasz koszt.

Sprzedaż wyłącznie wysyłkowa
Nasz adres T.J. sp. z o.o.00-739 Warszawa ul Stępińska 22/30

numer	36.5	37.5	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	48.5	49.5	50.5	51.5	52.5
buta	4.5	5	5.5	6.5	7	8	8.5	9.5	10	11	12	12.5	13.5	14	15	16	17	18

Ollie z murka przez poręcz. Pałac Kultury w Warszawie
Skater Tadeusz Szymański foto Rafał Wielgus

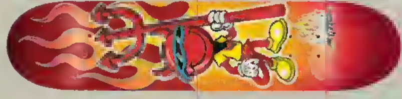










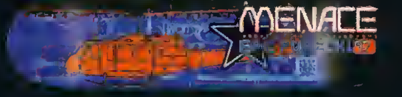


















Sezon 1997/98

17 października b.r. odbyła się w Szczyrku konferencja prasowa Polskiego Związku Snowboardu, na której poruszono wiele mało istotnych dla was tematów, a jedyna rzecz, która powinna was zainteresować to podany niżej bardzo szczegółowy kalendarz imprez organizowanych przez ISF i FIS, dwie organizacje od kilku lat walczące między sobą o władzę nad światowym snowboardingiem. Oczywiście lepsza jest ta pierwsza (ISF), ponieważ FIS to organizacja narciarska. Zresztą wszystko tłumaczy ilość organizowanych przez nich imprez. Podajemy również kalendarz PZS, który być może pomoże wam zaplanować sobie ferie.

Kto prezentuje Polskę na międzynarodowych zawodach?

Zawodnicy grupy olimpijskiej
Jagna Marczułajtis, Małgorzata Rosiak, Małgorzata Kukucz, Łukasz Starowicz, Jerzy Kijkowski

Zawodnicy rezerwowi grupy olimpijskiej
Klaudyna Mikołajczyk, Elżbieta Śmietana, Grzegorz Pająk, Wojciech Pająk, Piotr Starowicz

Zawodnicy grupy mistrzowskiej
Klaudyna Mikołajczyk, Elżbieta Śmietana, Anna Łuckoś, Grzegorz Pająk, Wojciech Pająk, Piotr Starowicz, Krzysztof Cimek, Grzegorz Jękot, Maciej Lisiak, Marcin Sitarz, Tomasz Kołodziejczak, Andrzej Kaim, Michał Ślizowski

Kalendarz imprez organizowanych przez PZS - Polski Związek Snowboardu

Puchar Polski, Mistrzostwa Polski

Puchar Polski	27-29.12.97	DU GS	Szklarska Poręba
Puchar Polski	03-04.01.98	GS HP	Krynica
Puchar Polski	06-07.01.98	GS HP	Szczyrk
Straight Jump ?	17-18.01.98	SJ	Poznań
Puchar Polski	30-31.01.98	DU HP	Karpacz
Straight Jump ?	28.02.98	SJ	Zakopane
Puchar Polski	14-15.03.98	DU HP	Szczawnica
Mistrzostwa Polski	19-22.03.98	DU HP GS	Szczyrk
BoarderCross	31.03.98	BX	Szklarska Poręba

Snowboardowy Amatorski Puchar (od 18 lat)

Amatorski Puchar Polski	27-29.12.97	Szklarska Porąba
Amatorski Puchar Polski	03-04.01.98	Krynica
Amatorski Puchar Polski	08-07.01.98	Szczyrk
Amatorski Puchar Polski	30-31.01.98	Karpacz
Amatorski Puchar Polski	14-15.03.98	Szczawnica
Amatorski Puchar Polski - Finał	19-22.03.98	Szczyrk
dodatkowo		
Amatorski Puchar Polski ?	11.01.98	Krynica
Amatorski Puchar Polski ?	18.01.98	Ustrzyki lub Baligród
Amatorski Puchar Polski ?	25.01.98	Wisła
Amatorski Puchar Polski ?	07.02.98	Zakopane
Amatorski Puchar Polski ?	14.02.98	Bukowina
Amatorski Puchar Polski ?	21.02.98	Szczyrk

Zawody UKS-ów (do 18 lat) - Puchar Polski Juniorów

14.12.97 Białka
21.12.97 Nowy Targ
10.01.98 Krynica
17.01.98 Ustrzyki lub Baligród
24.01.98 Wisła
07.03.98 Szklarska Poręba



1997/98

Kalendarz imprez organizowanych przez ISF -International Snowboard Federation

Listopad (1997/98)

			pula nagród
07-09	Soelden, Austria - Swatch Boarder-X World Tour	BX	35.000
20-23	Kaunertal, Austria	GS HP	50.000
22	Geneva, Szwajcaria - Arena, Invitational	QP	30.000
27-30	Laax, Szwajcaria	GS HP	50.000
29-30	Ruka, Finlandia - Nordic Cup	HP GS	

Grudzień (1997/98)

04-07	Park City UT, USA - Salomon Cup	HP GS DU	
06	Innsbruck, Austria - Air & Style, Inviatational	SJ	100.000
10-13	Ischgl, Austria	GS DU	50.000
13-14	Salzburg, Austria-Alpamare ASA Euro Challenge I	HP DU	40.000
13-14	St. Moritz, Szwajcaria - BoarderX Invitational	BX	30.000
17-20	Val D'Isere, Francja	HP GS	50.000
17-21	Sugarloaf, USA - USSA Grand Prix	HP GS	
17-20	tba, Włochy	HP GS	50.000
20	Gothenburg, Szwecja - Invitational	QP	100.000
31	Vienna, Austria - Giant Wheel, Invitational	DU SJ	100.000

Kalendarz imprez ISF od stycznia do czerwca w następnym numerze.

Kalendarz imprez organizowanych przez FIS - International Ski Federation w ramach Pucharu Świata

Listopad
13-15 Tignes, Francja
20-22 Kaprun, Austria
28-30 Sohgi, Austria

Grudzień
05-06 Sestriere, Włochy
07-08 Bardonecchia, Włochy
11-14 Wnistler, Kanada
20-21 Mt. ST. Anne, Kanada

Styczeń
06-07 Sohonried, Szwajcaria
09-10 Grächen, Szwajcaria
13-14 Lienz, Austria
16-17 Innichen, Włochy

Luty
26-01.03 Oberstdorf, Niemcy

Marzec
04 - Morzine/Avoriaz, Francja
06-07 Les Gets, Francja
11-14 Tandadalen, Szwecja

Olimpiada
07-22 02.98 Nagano, Japonia



Piotr Starowicz Jr - Frontside Indy
fot. R. Wielgus



HAMMER

... i dorównasz najlepszym



Prezentujemy Wam snowboard rodem z Francji produkcji Grand Chavin. Na sezon 97/98 firma przygotowała 28 nowych modeli, których konstrukcja została dopracowana w oparciu o wieloletnie doświadczenia jeźdźców z TEAM HAMMERa doskonale zorientowanych co się dzieje w świecie "miękkiej deski".

Hammer na 1998 rok swoją ofertę przedstawił w następujących seriach:

MOTION - przeznaczona dla średniozaawansowanych freestyle, freeride

PULP A - przeznaczona dla snowboarderów o niskiej wadze ciała z preferencją dla kobiet freestyle, freeride

PULP M - przeznaczona dla dobrych snowboarderów freestyle, freeride

BROADLINE - przeznaczona specjalnie dla osób cięższych o dużym rozmiarze stopy freestyle, freeride

COMFORT - przeznaczona dla dobrych snowboarderów - ekspertów freestyle, freeride

PREMIUM - przeznaczona dla ekspertów jeżdżących agresywny freestyle freestyle, freeride - konstrukcja FULLFLEX

PRIVATE - HMR - topowy model przeznaczony dla ekspertów jeżdżących agresywny freestyle, freeride - konstrukcja FULLFLEX



SERIA PREMIUM 152



SERIA PRIVATE 157



SERIA PULP M 156

Uwagi techniczne

Krawędzie i ściany boczne deski są najbardziej narażonymi elementami na uszkodzenia powstałe w wyniku uderzenia w skały i inne twarde przedmioty. Z tego powodu podczas projektowania i procesu produkcyjnego szczególnie zadbaliśmy o tę część deski. Grand Chavin zastosował nową technologię zwaną "Overcap" nie tylko w celu zaspokojenia potrzeb w zakresie najnowszych trendów, ale również w celu zapewnienia niższej wagi deski, lepszych możliwości jezdnych bez uszczerbku dla jakości konstrukcji, a także perfekcyjnie klejonych brzegów. Aby osiągnąć doskonały efekt zastosowano drewniany, laminowany rdzeń owinięty w włókno szklane, szeroki wybór krawędzi wiązanych najnowocześniejszymi klejami oraz kauczuk, którego zadaniem jest łagodzenie wstrząsów.

Mocne punkty Grand Chavin

- owinięcie rdzenia deski włóknem szklanym dla zapewnienia lepszej wytrzymałości i odporności na wodę;
- podwójna warstwa włókna szklanego (1 mm) na krawędziach stanowiąca dodatkowe wzmocnienie;
- szeroki wybór brzegów klejonych Araldirem i żywicą epoksydową dla lepszej odporności na uszkodzenia spowodowane kontaktem ze skałami i twardymi przedmiotami;
- szerokie brzegi są mniej narażone na pęknięcia, rozwarstwienia, wygięcia i deformacje, a w efekcie oferują lepszą przyczepność. Struktura rdzenia w korespondencji z grubością wewnętrznych brzegów sprawia, że nie trzeba dodatkowego nacisku dla uzyskania optymalnej lepkości.

Grand Chavin odrzucił produkcję desek P.U. i R.I.M., które nie zapewniają wystarczającego wzmocnienia na krawędziach. Jego zdaniem metody produkcyjne użyte do produkcji w/w desek mogą być używane tylko w odniesieniu do modeli młodzieżowych. Dla snowboarderów o szczególnej budowie ciała lub reprezentujących wysokie umiejętności techniczne jazdy oraz wysokie wymagania w stosunku do sprzętu, Grand Chavin proponuje modele wzmacniane ABS/krawędzie z twardego drewna. W odniesieniu do desek charakteryzujących się klasyczną konstrukcją krawędzi, specjalna technologia Chavina oznacza większą odporność na pęknięcia, rozwarstwianie i deformację brzegów. Z uwagi na to, że ten rodzaj produkcji jest bardziej kosztowny został zarezerwowany dla wysokiej klasy desek.

Dystrybucja: PH "PECUNIA"
tel. 0-32 265 34 57

Firma proponuje 3 wzory giętkości desek: EASY-FLEX, MIDFLEX i absolutną nowość FULLFLEX, który stanowi najnowsze osiągnięcie w dziedzinie giętkości. Celem głównym było stworzenie deski średnio giętkiej, ale która miałaby siłę, reaktywność oraz możliwości carvingowe bardzo sztywnej deski. W sumie chcieliśmy połączyć wszystkie zalety deski twardej i miękkiej tak aby efekt był zadowalający, bez żadnych wad. Dokonaliśmy tego i stworzyliśmy deskę, z której wszyscy snowboarderzy są zadowoleni. Podobna do Powerflex, raczej gruba w strefie pod stopami, a cieńsza w talii. Nawet przy dużym nacisku strefa pod stopami pozostaje stabilna, natomiast talia zgina się dając efekt deski miękkiej. Dziób i stopka są miękkie aby zapewnić łagodne lądowanie podczas wykonywania trików. Giętkość ta, dzięki użyciu włókna węglowego lub kevlaru staje się bardziej sprężysta zapewniając przy tym właściwą reakcję na krawędź i możliwość bardzo szybkiej jazdy.

Sport ekstremalny nie jest sportem w typowym tego słowa znaczeniu. Sport ekstremalny nie polega na współzawodnictwie i pokonywaniu przeciwników. Mało jest również ekstremalnych sportów grupowych. Extreme - to walka z samym sobą, pokonywanie granic, które do niedawna były dla nas nie do pokonania.

Extreme czyli walka z samym sobą

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że dla dwunastolatka prosty trik na rolkach jest *an extreme game* w pełnym tego słowa znaczeniu. Fakt, jest jeszcze druga strona sportów ekstremalnych - to ich widowiskowość. Dla kogoś kto odczepił od roweru dwa boczne kółka granice możliwości przesuwają się dalej, a czasem są po prostu nie do zdefiniowania. W Szklarskiej Porębie spotkałem Kubę Góreckiego, którego pokazy triału były oszałamiające. W tym co robił nie było nic z niepewności, każdy trik dopracowany do perfekcji po prostu musiał się udać. To było wielkie widowisko. Tak samo wielkim widowiskiem było dla mnie obserwowanie downhillu w wykonaniu profesjonalistów. Bo w zjeździe wcale nie chodzi o czas - to po prostu miernik naszych możliwości. W zjeździe, najprościej mówiąc, chodzi o to, żeby nie naciskać hamulców. To walka z własną psychiką i do tego nie trzeba mięśni. Świeżo wystrzyżony dresiarz, napakowany sterydami i nudnymi ćwiczeniami w siłowni nie wykona dobrze zjazdu. Nie pojedzie, bo go to nie pociąga, nie kocha tego sportu, a żeby jeździć trzeba kochać swój sport.

Uwielbiam narciarstwo, a kiedy przesiadłem się na snowboard poczułem się jak *extreme* - bo musiałem walczyć z samym sobą. Umiałem jeździć na dwóch deskach, ale nie na jednej. Krępowało mnie, że mam stopy spętane, że nic nie wychodzi mi tak łatwo jak zwykle na nartach. To była wyczynowa jazda.

Ponieważ jeżdżę na rowerze *extreme* to dla mnie przede wszystkim rower. Nie, nie BMX który został stworzony do freestylu, ale zwykły góral, którego zmusić do skoku (bunny hopu) jest niesamowicie ciężko. W tym wypadku wyczynem jest dla mnie jazda po zakorkowanych ulicach pod prąd, przeciskanie się między samochodami, jazda za autobusami, przekleństwa rzucane kierowcom i wszystkie mandaty, których nie płacę.

Zdarzyło mi się kiedyś jechać *cross country* z Krakowa do Zawiercia co stanowi około 100 km jazdy pod górkę, z górki, po błocie i po nieprzejezdnych łąkach. Ponieważ palę papierosy i nie stronię od alkoholu już po przejechaniu pierwszych 30 km miałem płuca wyplute gdzieś na betonie. Ale było w tym coś pięknego, w tej walce z granicami własnej wytrzymałości, a wreszcie cholerna satysfakcja kiedy siedziałem już w pociągu z Zawiercia do Warszawy.

Brzmi to wszystko jak przemówienia lidera trójki murarskiej, która wyrobiła 270 procent normy... ale może to też jest właśnie *extreme*?

Wielu ludzi uprawiających swój ukochany sport ma swego idola. Wie o nim wszystko, albo prawie wszystko i potrafi długimi godzinami zachwycać się jego techniką czy umiejętnościami. To nie jest złe - powiem wam więcej - dobrze jest mieć kogoś kto pobudza do ponawiania prób. Problem zaczyna się dopiero wtedy, kiedy ktoś wyznaje podział między "nami szaraczkami" a tymi wielkimi. To błąd. Ludzie ci niekoniecznie są wiele lepsi od nas. To co widzimy na ekranie czy na zdjęciach to owoc zręcznej pracy reporterów, którzy czynią kogoś wyjątkowym.

Jest wśród polskich zjazdowców facet, który całą swoją karierę zbudował na wyjątkowo udanych i widowiskowych upadkach. Ja czuję się wyjątkowo dobrze kiedy wyrżnę twarzą w beton i czuję, że to na prawdę bolało - żaden remake, żadnego wciskania kitów - po prostu *the real world*.

Na zakończenie przypomniała mi się historia opowiedziana przez kolegów, którzy ćwiczyli zjazd w polskich Tatrach. Któregoś pięknego dnia wybrali się na Kasprowy i zjeżdżali do Kuźnic przez Halę Gąsieniecową. Jechali prosto - szlakiem dla turystów pieszych. Jechali trójką - pierwszy Haras, drugi Ogon, trzeci, na samym końcu Zombi. Zdarzyło się, że po tej samej ścieżce, w przeciwnym kierunku wybrało się na spacer sędziwe małżeństwo, z leciwym pieskiem, którego nielegalnie pod pazuchą wnieśli do Tatrzańskiego Parku Narodowego. Rozpędzony Haras zdążył zahamować kiedy za zakrętem ujrzał staruszków, lecz za nim nadjeżdżał Ogon. Turyści widząc szalonego rowerzystę zaczęli schodzić z drogi, ale pies niedojda nic nie zauważywszy, jakby niepewny co ma zrobić, stał dalej na środku drogi. W tym właśnie miejscu spotkał się z rowerem Ogona. Na wpół zamroczony leżał potem na ziemi i słuchał jak staruszkowie wychodząc z przydrożnego rowu obsypują przekleństwami rowerzystów. W tym momencie zza zakrętu wyłonił się, przez wszystkich zapomniany Zombi. Jechał niemiłosiernie szybko, próbując dogonić kolegów... Na szczęście dziadkom i ich pieskowi nic poważnego się nie stało, a nawet zostali uprzejmie poinformowani przez przechodzącego TOPR-owca, że psów nie wolno zabierać w góry, bo robią kupy.

Historia ta, pomyślicie, nie ma nic do rzeczy ze sportem *extreme*. Otóż ma i to wiele. Nie da się robić *extreme* wszędzie, to po pierwsze. Po drugie bardzo brzydko jest robić sobie przyjemność krzywdząc kogoś innego przy okazji. Haras, Ogon i Zombi już o tym wiedzą, ale czy wy też to zrozumieliście drodzy czytelnicy...?

Tomasz Lis

ROLLVIDEO

Od kiedy poznałem Alberta, to ciągle słyszałem, że koniecznie trzeba nakręcić film rolkowy i że on to właśnie zrobi. Oczywiście nikt w to nie wierzył.

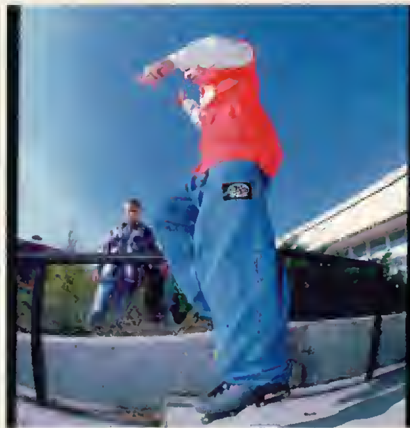
Gdy rozpoczął się objazd i pojawiła się, mimo że amatorska, to jednak dość dobra, kamera video, wszystko zaczęło wyglądać realniej. Chłopaki przekonali się jak łatwo mieć dobry pomysł, ale jak trudno go zrealizować do samego końca. Tak jak kręcenie filmu było dla jego głównych autorów czyli Alberta i Cataniego dużą frajdą i niezłym szpanem, to przygotowania, montaż i produkcja ostro ich przeczołgały.

Początkowe sceny kręcone w kościele sprawiają wrażenie, że pojawi się jakaś fabuła, ale niestety nie pojawia się. Film w zasadzie ilustruje wszystko to co zostało napisane w Ślizgu o objeździe. Największą jego zaletą jest dokładne pokazanie wszystkich trików i to na różnych miejscówkach, w wykonaniu najlepszych polskich skaterów. Stanowi on doskonałą ściągawkę dla tych, którzy chcą się czegoś nowego nauczyć. Zabrakło dynamicznego montażu scen, przez co film ma raczej charakter dokumentu. Trzeba jednak przyznać, że wiernie oddaje klimat jeżdżenia na streecie. Muzyka jest doskonała, a wręcz rewelacyjna jest okładka kasety autorstwa Rudiego. Myślę, że każdy powinien obejrzeć ten film.

Gogol












Backside torque

Wybierz dość szybką i niezbyt długą rurkę, ale najeżdżaj na nią bardzo wolno. Na rurkę wskakuj tak jak na makio, z tym że rolkę, na której będziesz jechał ustaw na nifty. Wskakując, wysuń nogę, na której będziesz jechał nieco bardzicj do przodu. Uważaj, bo jeśli z tym przesadzisz to rurka znajdzie się między twoimi nogami.
Zanim odważysz się wykonać ten trik na rurce zacznij na murku, a najlepiej od backside nifty. Gdy to opanujesz próbuj na bardzo niskim murku backside torque. Przejdź na wyższy murek z obydwoma trikami, a dopiero na końcu na rurkę. Najważniejsze, żeby opanować oba te triki przy wolnym najeździe.
Na zdjęciach autor - Horacy, fot. Gogol.

ZMYLKA 11 - PO PRZERWIE

$ Firma Soap wprowadza na rynek buty z zamocowanymi grind plate'ami. Mają one umożliwić grindowanie na poręczach i murkach. Nie jestem pewny czy to te same buty co w Hoax 4. Ciekawi mnie jak przyjmie się ten wynalazek.

$ *TBTV2 - High Rollers* ma być wypuszczony 1 listopada. Będzie to film reżyserowany przez Rawlinsona Rivera, który powiedział, że film będzie miał super muzykę, super triki oraz najlepszych skatów na świecie. Czyżby była to recepta na dobry film?

W Polsce

$ Po dłuższej przerwie znowu ukaże się strona internetowa poświęcona rolkom. Adres www.rolki.ids.pl. Znajdziecie tam wiele atrakcji między innymi dużo zdjęć step by step i plany budowy street course. Będąc już przy www.rolki.ids.pl wypadałoby nadmienić, że pod adresem www.rolki.ids.pl/nosense będzie mieściła się witryna polskiej firmy No Sense. Przygotowywana jest też strona Defense pod adresem www.free.polbox.pl/d/defence

$ Ostatnio panuje zastój w imprezach rolkowych. Dlatego firma Oxygen razem z No Sense planuje zorganizowanie imprezy rolkowej. Nie będą to zwykłe zawody tylko SKATE JAM. W ciągu paru godzin będą jeździli wszyscy zainteresowani, ci którzy najlepiej wypadną będą nagradzani upominkami takimi jak czapki, koszule, bluzy i innymi gadżetami. SKATE JAM odbędzie się w Żywcu 8 listopada, początek godz. 12.00, opłata za wstęp do skateparku 4 zł. Będzie dobra muzyka i dużo znanych twarzy oraz sklepik. Wieczorem wszyscy udają się do Bielsko Białej na imprezę do klubu Techno Planet. Nocleg można załatwiać sobie pod numerem (033) 614310 w Żywcu, zaś wybierający się na imprezę w Bielsku pod numerami Hotel Elektron (033) 141085 lub Schronisko Młodzieżowe (033) 178588. Informacje odnośnie imprezy pod numerami: Osmanek (033) 618977, Kusak (033) 611205, Lubiński (033) 617022.
Albert

GRAFFITI BEZ GRANIC



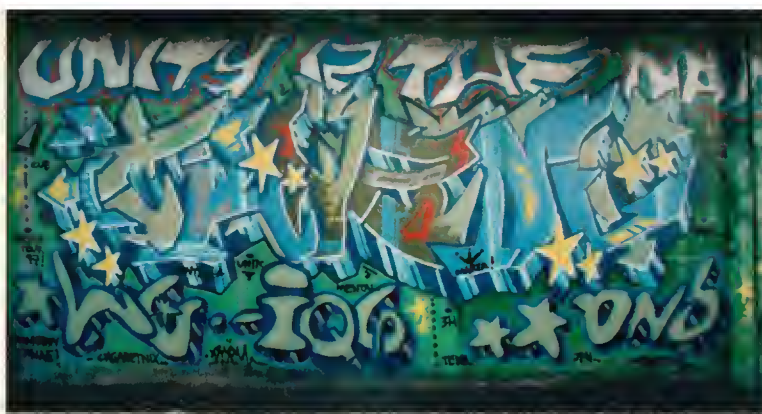








OD GÓRY
1. AMSTERDAM FOT. SEGA
2. GDAŃSK FOT. SEGA
3. AUSTRALIA FOT. M. PIESIEWICZ
4. KOPENHAGA FOT. NEME
5. BARCELONA FOT. SEGA
6. WARSZAWA FOT. SEGA
7. AMSTERDAM FOT. SEGA
8. GDAŃSK FOT. SEGA
9. WARSZAWA FOT. SEGA
10. WARSZAWA FOT. SEGA











BERLIN - FOT. SEGA

Michał „Żaba" Żabiński 15 lat

Jeździ już sporo czasu. Jest maniakiem rolkowym, na czas ostatnich wakacji z powodu kontuzji musiał pożegnać się z rolkami. To jeden z lepszych skaterów jakich znam. Naprawdę jest w porządku kolesiem.

Jak to się stało, że „zaraziłeś się" rolkami?
Zaczęło się przez kolegów, którzy zaczynali jeździć. Bardzo mi się to spodobało i taki był początek. Pierwsze rolki kupiła mi mama za ubezpieczenie, które otrzymaliśmy z powodu zalania mieszkania.

Z kim zaczynałeś i co wtedy robiłeś?
Zaczynałem z Kazikiem, z którym katowaliśmy na streecie. Rampa nigdy nie była pociągająca, a poza tym kiedy ja zaczynałem to nawet o tym nikt nie myślał. Wtedy kiedy były początki katowałem murki na metalowych grind plate'ach, murki były łatwiejsze niż raile. Jazda na poręczach zaczęła się kiedy zrobiliśmy własne treningowe rurki. Pierwszą rurkę zrobił Catani przy poolu koło Domu Sztuki na Ursynowie i zakładał na nią kłódkę, żeby nikt poza nim i jego kolegami nie mógł się na niej uczyć. Kłódka została szybko zlikwidowana, a zrobili to trzej bracia i chwała im za to.

Kiedy podszedłeś poważniej do jazdy na rolkach?
Nigdy, jeżdżę dla siebie, kocham to co robię, sprawia mi to ogromną przyjemność i satysfakcję. Nie mam sponsora, nikt mi nie płaci i nie pomaga finansowo. Nie znoszę ludzi, którzy za wszelką cenę muszą mieć sponsora i chwalą się tym na lewo i prawo. Tacy kolesie na pewno nie jeżdżą dla siebie tylko udowadniają wszystkim na około jakimi są snobami. Mogą robić super trudne triki, ale tak naprawdę to robią je dlatego, że są modne albo wysoko punktowane na zawodach. Oni tego nie czują, oni szpanują.

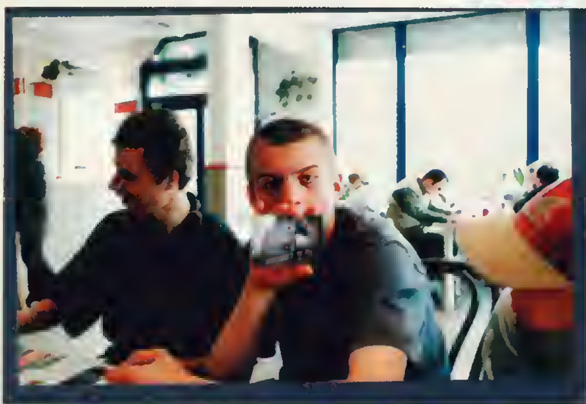
W jaki sposób zdobywasz pieniądze na sprzęt?
Moim sponsorem jest rodzina, zwłaszcza wtedy kiedy mam urodziny, albo jakąś inną uroczystość.

A kto najbardziej ci pomaga?
Najbardziej pomaga mi mama. Bardzo przeżywa moje wszystkie wyjazdy (aż dwa). Byłem w Łodzi na Lurys Cup oraz w Chorzowie na imprezie Red Bulla. W Łodzi zająłem 9 miejsce, wtedy jeszcze w klasie juniorów. W Chorzowie zakwalifikowałem się do finałów, ale ponieważ następnego dnia musiałem wracać do domu, nie brałem udziału w finałowej rozgrywce.

Co tak naprawdę fascynuje cię w tym co robisz?
Jazda na rolkach jest wspaniała, jest oderwaniem od szarej rzeczywistości. Kiedy idę jeździć wyłączam się i nie myślę o niczym więcej. Oddaję się temu całkowicie, a do tego mam z tego ogromną satysfakcję.

Twoi ulubieni skaterzy.
Podobają mi się skaterzy, którzy mają styl i pozytywne podejście do jazdy czyli John Star, Jarek Towarek, który nie musi potrafić wszystkich trików za wszelką cenę (hip-hopowy punk-rockowiec - przyp. TJR), Tom Hyser za to co pisze w gazetach i ty za styl, i wszystkich, z którymi jeżdżę za za-





powyżej - Żaba
po prawej - Over Torque Soul w wykonaniu Żaby

jawkową atmosferę.

Twoje ulubione triki.

Liu kang makio, alley oop makio, forward soyale na drugą stronę.

Opowiedz w jaki sposób złamałeś nogę?

Miejsce - "łamana"; tak wskoczyłem na nienaturalnego soula, że noga z przodu zaklinowała się na pierwszym łamaniu, wyleciałem do przodu nad poręcz i leciałem prosto na twarz, wtedy zacząłem coś robić w powietrzu, żeby się uratować. Przeleciałem za drugie złamanie i wcelowałem nogą w poręcz (makio bez złapania), trafiłem z poręczy na zjazd przy niej i w wyniku no kontra skończyło się epifizjolizą. Miałem trochę skopane wakacje, mam nadzieję szybko wrócić do zdrowia.

Co cię wkurza i czego nie lubisz w tej rolkowej subkulturze?

Ciuchy, a jazda jest na drugim miejscu, szpanerstwo, pozerstwo. Nie lubię głupich panienek i francuskich biznesmanów z komóreksami.

Twój stosunek do rampy?

Ogólnie respekt dla rampiarzy, którzy nic nie mają do streetu. Wyjątkiem jest „król dżungli", który jeździ pod publikę, używa kiepskiego samoopalacza i nadużywa solarium.

Jaki jest twój stosunek do skateboarderów?

Wielu pro deskarzy jak i pro rolkarzy to snoby i czasami dochodzi do starć pomiędzy tymi dwoma grupami.

Co robisz kiedy nie zajmujesz się rolkami? Czy masz jakieś inne zainteresowania?

Muzyka - hip hop czyli KRS-one, zimą snowboard - to już dwa sezony, super radocha.

Chciałbym pozdrowić moją całą rodzinkę, Bodzia, Horacego - ciągle głodnego, Towarka i kolegów z innych miast.

Rozmawiał Te:jot-er
Foto TJR



powyżej - Żaba na rurce
"Jeżdżę dla siebie. Kocham to co robię".



OXYGEN

Konkurs FOTO

Mam na imię Paweł, mieszkam w Przasnyszu, województwo ostrołęckie. Zacząłem interesować się fotografią już w szkole podstawowej. Pierwsze moje zdjęcia przedstawiały martwą naturę, później przyrodę i osoby. Na rolkach jeżdżę agresywnie 4 lata. Oglądam wszystkie programy związane z tym sportem i czytam oczywiście Twoje pismo. Zainteresowała mnie Twoja wypowiedź w programie "Tylko Rolki" na temat robienia zdjęć skaterów przy użyciu lampy błyskowej. Mówię szczerze, robiłem przedtem parę filmów rolkarzom, ale zdjęcia nie były ciekawe. Nie doświetlone miejsca, słabo widoczne rolki i wszędobylskie cienie. Posłuchałem Twojej rady, ale pojawił się problem! Jak sfotografować faceta jadącego dość szybko przy czasie migawki 1/30 + lampa. Nie posiadam lampy z komputerem, więc nie mogłem zmniejszyć czasu migawki, tak aby zdjęcie było całkowicie naświetlone i przy tym nie poruszone. Wpadłem na pomysł! Jeśli błysk lampy ma średnio 1/5000 - 1/10000 s to można by to wykorzystać. W nocy, gdy migawka otwiera się to film jest naświetlany bardzo długo, ale słabym światłem, lampa błyska - zatrzymuje akcję - naświetla film, migawka zamyka się i zdjęcie gotowe. No cóż, pora wziąć aparat i trochę popstrykać. Wysyłam Ci 2 fotosy z nocnego wypadu. Następne 2 to już zachód słońca + skater.
1. Stylowy backslide na rynku Przasnysza.
2. Mute na schodach L.O. w Przasnyszu.
4. Frontside na kątowniku (zwróć uwagę na tło - jest poruszone a model nie - sam na to wpadłem)
3. Rocket backslide - ciepłe światło + lampa błyskowa - fajne foto.
(...) Chciałbym pomóc Ci promować ludzi z małych miast, którzy dobrze jeżdżą, ale nie mogę się wybić z powodu tego gdzie mieszkają. Artykuły mogę pisać z kumplem, który wystąpił na zdjęciach i dostarczać gotowe w formacie jaki wam odpowiada (chodzi o format plików).
Paweł Burdziakowski, Przasnysz

Red.
Czas otwarcia migawki możesz w nocy wydłużać do 1/10 a nawet 1/2 s. "Ciągnąc" w kadrze obiekt uzyskasz efekt poruszonego tła (wyraźniejszy niż na zdjęciu nr 1) i ciekawe smugi od punktowych źródeł światła. Największą sztuką jest dobranie właściwych proporcji pomiędzy światłem zastanym a światłem lampy błyskowej. Gdy w grę wchodzi ruch skatera i ruch aparatu to można osiągnąć niesamowite efekty - sam jednak wiesz jakie to trudne. Czekam na teksty (najlepiej w formacie xxx.doc), oczywiście ilustrowane Twoimi nowymi zdjęciami. Na razie wygrałeś Oxygeny - gratuluję.

Zdjęć przychodzi coraz więcej i wiele jest godnych uwagi. Pobiegałem więc trochę po firmach rolkarskich i udało mi się wydębić dodatkowe nagrody.

Nazywam się Paweł Fabjański, mieszkam i jeżdżę w Łodzi. Fotografia - uwiecznianie skaterów w akcji jest moim hobby już ponad rok czasu. Nigdy osobiście nie wysyłałem żadnych zdjęć do waszej redakcji, lecz moi koledzy (Mały i Tarzan) kilkakrotnie pokazywali Wam moje prace. (...) Mimo że posiadam dość dużą kolekcję czołówki łódzkich skaterów, to jednak postanowiłem wysłać zdjęcia tych mniej znanych, choś wcale nie gorszych. Powód jest prosty - uważam, że oglądanie ciągle tych samych twarzy jest nudne! (...) Jeśli tylko uda mi się odłożyć trochę więcej pieniędzy postaram się wysłać Wam moje zdjęcia w dużych formatach i w większej ilości.
Fabjan, Łódź
6. Trik wykonuje Maciek Łukasiewicz
8. Trik wykonuje Wojtek Leszczyński

Red.
Sam jeździsz i widać, że czujesz klimat - ujęcia są w porządku. Szwankuje trochę obiektyw, gorzej rysuje poza częścią centralną zdjęcia, a tam najczęściej wypada twarz skatera. Nie mówię oczywiście o zdjęciu unity zrobionym przez nasadkę szerokokątną (stosowaną do kamer video), którego boki są całkiem rozmyte. Tu nie przeszkadza to, ponieważ skater jest w samym środku a okrągła winieta daje fajny efekt. Twoje zdjęcia dobrze wyglądają w małym formacie, powiększone wyraźnie ujawniają niezawinione przez Ciebie mankamenty techniczne. Mam prośbę, nie korzystaj z pośredników, czekam na Twoje teksty i zdjęcia. Znasz doskonale wielu skaterów, wyciągnij z nich to czym żyją, czym mogą się pochwalić, a co woleliby ukryć? Co razem przeżywacie, co planujecie i co Was wkurza? Wygrałeś rolki ST500 ufundowane przez firmę MGB Alpina.

Przesyłam redakcji zdjęcia, które robiliśmy we wrześniu. Bardzo interesujemy się jazdą na rolkach czyli skatingiem. Nie mając rolek jeździmy na butach na zjeżdżalni i uważamy, że nieźle nam to wychodzi.
Piotr Piechocki, Zgierz
9. Royale

Red.
Twoje shifty royale jest ekstra, inne triki też rób tak nisko. Zdjęcie ostre i dobrze naświetlone; szkoda, że ucięty kawałek ręki. Wygrałeś rolki ST500 ufundowane przez firmę MGB Alpina.

7. Unity

Red.
Unity na ladzie od kiosku przysłał Krystian Tomanka z Rzeszowa. Pełen hardcore. Czy w tym kiosku kupujesz Slizg?
Wygrałeś koszulkę i czapeczkę Oxygen oraz komplet kółek agresywnych Labedy

5. Unity

Red.
Marcin Kamiński z Siedlec przysłał zdjęcie unity na poręczy. Widać wszystko co trzeba, ale przydałoby się więcej luzu, który skater na pewno złapie, ale dopiero za ułamek sekundy, gdy poczuje się pewnie na rurce. Te ułamki sekund decydują o wszystkim. Wygrałeś komplet kółek do jazdy agresywnej Labeda.

Goyol

LABEDA
alpina



















ZMYŁKA 11 - ZNOWU PO PRZERWIE

$ CDS robi ostatnio H-blocki do wszystkich dostępnych na rynku rolek. Pasują do Rocesów, Oxygenów, Rollerblade'ów, K2. Wydaje mi się, że to świetny pomysł szczególnie, że do każdej z rolek jest kilka rodzajów blocków, jedne na murki inne na poręcze. Ponadto ostanio zauważyłem ciekawy trend - wszyscy robią alley-oop, co wiąże się z dodaniem CDS heel plate. Ciekawe co jeszcze można dorabiać dô rolek.

$ Okazuje się, że firma Realm ma kłopoty. Główny koleś od kasy Tom Peterson, opuścił firmę i zostawił biednego Rayana Zyloke samego. Prawdopodobnie to samo przydarzyło się firmie Factory.

$ Josh Petty był ostatnio zajęty. Dołączył do Joha Julio, będącego w firmie England i dostał się do teamu 50/fifty. Ponadto będzie na okładce DB #20.

$ Słyszałem różne opnie na temat nowych rolek Fila. Wiele ludzi mówi, że ta firma wchodzi do naszego sportu tylko po to, by zarobić pieniądze. Miałem kontakt z ludźmi z Fila i przekazali mi, że firma jest bardzo zainteresowana zaistnieniem na rynku rolek. W ciągu najbliższego czasu pokaże swoją rolkę do jazdy agresywnej. Dowiedziałem się również, że Jake Eliot nie będzie jeździł dla tej firmy i szuka sobie innego sponsora. Miał on być głównym ich zawodnikiem. Został im jeszcze Aaron Feinberg.

$ Po zaistnieniu na rynku średnich kółek Senate nadchodzi rewelacja. Nowe prototypy mają być szybsze i wytrzymalsze niż Cozmo. Eitan powiedział, że jeździ na nich już dwa miesiące i jeszcze nie widać śladów zdarcia. Miejmy nadzieję, że uda się je wdrożyć do produkcji na sezon 1998.

US 3

...jak gonisz za modą i rymujesz dla pozy to pierdol się.

W niedzielę 19 października w Sali Kongresowej warszawskiego Pałacu Kultury wystąpił wiodący amerykańską scenę ACID JAZZową nowojorski zespół US 3. Za sprawą eMCees KCB (Bradley Armstead) i SHABAM (Yoosef Seyed) jeden z pierwszych koncertów tegorocznego Jazz Jamboree zamienił się w konkretną hip hopową imprezę. Ci, którzy znają US 3 wiedzą, że acid jazz w rozumieniu tego zespołu mija się znacznie ze standardowym brytyjskim wizerunkiem tej muzyki i w rezultacie wszystkie kawałki US 3 są rymowane do lekko jazzującej hip hopowej muzyki. W gruncie rzeczy nie odbiega to specjalnie od tego czego nasi rodzimi hip hopowcy słuchają na co dzień, jest jednak w tym zespole coś co wykracza poza jazzowy czy hip hopowy stereotyp. Tym czymś jest fakt, że nikt jeszcze w historii polskich festiwali jazzowych nie potrafił, tak jak zrobili to członkowie US 3, ruszyć swoją muzyką wszystkich słuchaczy koncertu począwszy od młodych zajaranych ciężkimi beatami i konkretnymi rymami a zakończywszy na old timerach, którzy tego dnia przyszli do kongresowej posłuchać poprzedzającego US 3 koncertu, na którym Ewa Bem śpiewała szlagiery Elli Fitzgerald. Sala Kongresowa nie jest miejscem jak twierdzi KCB, w którym łatwo jest ruszyć publikę, jednak pomimo rzędów krzeseł i pseudomonumentalnego klimatu pomieszczenia już po pierwszych piętnastu minutach koncertu stało i tańczyło trzy czwarte sali wykonując wszystkie polecenia obydwu eMCees. Ponieważ rzadko zdarza się w Polsce tak konkretny koncert, i równie rzadko pojawia się w Polsce eMCee naprawdę godny tego miana, postanowiłem dowiedzieć się czegoś więcej i przeprowadzić wywiad z KCB, człowiekiem z czołówki undergroundowej sceny z Queens NYC.

■ Ślizg: Jak być prawdziwym MC?
KCB: Po pierwsze potrzebna jest wyobraźnia, nie możesz mieć stylu takiego jak ktoś inny, przede wszystkim musisz być sobą, naprawdę sobą. Wiesz, wielu myśli, że będą sobą używając dobrze jakiegoś modnego stylu, ale tu nie o to chodzi, być sobą często znaczy na przekór innym. Moim zdaniem prawie każdy może rapować, ale MC potrafi ruszyć tłum, tak jak my zrobiliśmy to tu, u was w Warszawie. Uważam siebie za prawdziwego MC.

■ Ślizg: A co sprawiło, że ktoś taki jak ty postanowił zająć się takim jazzującym klimatem zamiast typowym nowojorskim soundem?
KCB: Ja jestem jak układanka, jazz to tylko jeden z elementów, ponieważ jestem w trakcie robienia mojego solowego czysto hip hopowego materiału, nad którym pracuję wraz z producentami takimi jak Jungle Brothers i Pete Rock, to jest dla mnie oczywiście teraz najważniejsze, bo wychowałem się na hip hopie, jednak lubię eksperymentować i pewnie w przyszłości wykroczę poza granice jazzu.

■ Ślizg: W jakim konkretnie kierunku?
KCB: Kto wie, może zostanę rock'n'rollowcem. (śmiech)

■ Ślizg: Mówiłeś, że prawdziwy MC rusza publikę. Jak ci się dzisiaj udało przekonać tylu staruszków do powszechnie znienawidzonej przez nich muzyki?
KCB: Najtrudniej jest poruszyć ludzi w Nowym Jorku, tam zdecydowanie są najbardziej wybredni. Jak dajesz sobie radę w klubie w Nowym Jorku, to dasz sobie radę z każdym, wszędzie na świecie. Poza tym myślę, że w dużej mierze jest to też zasługa muzyków tworzących na koncertach zawsze bardzo jamową atmosferę.

■ Ślizg: Mówiłeś, że każdy musi mieć swój styl, ale przecież każdy styl skądś czerpie swoje korzenie. Kto dla ciebie był inspiracją?
KCB: Ja zacząłem rymować gdy miałem trzynaście lat. Siedzieliśmy z kumplami w parku, robiliśmy beat boxy i rymowaliśmy, jest więc dość naturalne, że moje inspiracje wywodzą się przede wszystkim ze starej szkoły, moi ulubieni eMCees to reprezentanci pierwszej fali, ludzie tacy jak Melly Mel, Rakim czy Kool Mo Dee.

■ Ślizg: A jaka była droga z parku do US 3?
KCB: Zanim znalazłem się w US 3 byłem członkiem Jazz Hole, które wtedy było czysto nowojorskim projektem. Geoff Wilkinson, ojciec US 3 usłyszał mnie na pierwszej płycie Jazz Hole i zaproponował mi współpracę. Wybrał mnie i Shabama, bo umiemy rymować w różnych podziałach rytmicznych, nie tylko na cztery i na





KCB



SHABAM

dwa jak większość raperów.

■ **Ślizg: A jak układa ci się współpraca z Shabamem, który ma kompletnie inny styl, no i przede wszystkim głos niż ty.**

KCB: Mam dla niego duży respekt, to prawdziwy eM-Cee choć znany jest tylko w Nowym Jorku na undergroundowej scenie.

■ **Ślizg: Czy zaprosisz Shabama do współpracy przy swoim solowym projekcie?**

KCB: Nie, nie mam zamiaru zrobić drugiego US 3, poza tym on realizuje swój własny projekt skierowany tylko na nowojorską sceną, a ja chcę żeby mój album był dla głów na całym świecie.

■ **Ślizg: Przed jednym z utworów wspomniałeś o tragicznej śmierci Tupaca i Biggie Smallsa. Czy jako raper z Nowego Jorku czujesz, że w jakikolwiek sposób dotyczy cię konflikt east coast - west coast?**

KCB: Po pierwsze Tupac i Biggie zginęli z powodu interesów, które kręcili w swoich miastach, nikt u nas naprawdę nie wierzy w te wszystkie historie o wendettach. A ja tak naprawdę nie czuję nienawiści do raperów ze wschodniego wybrzeża. Uważam, że to głupie, ja nie jestem uprzedzony, mogę nienawidzić jednostki, ale nigdy miast czy czegoś w tym rodzaju. Ja lubię jeździć do L.A. na imprezy i sztuki, które tam są najlepsze.

■ **Ślizg: Jesteś z Queens, czy znasz tam jakieś sławy?**

KCB: Znam wszystkich. Od lat moimi przyjaciółmi są Mobb Deep, LL Cool J, Run D.M.C. itd.

■ **Ślizg: Jak więc reagujesz, gdy słyszysz tak jak my tutaj na płytach bluzgi, które ślą na siebie nowojorscy raperzy?**

KCB: Taka werbalna walka jest częścią tej kultury. Jeżeli jesteś MC to potrafisz się bronić i jesteś gotowy na walkę jak bokser, musisz walczyć żeby zostać na rynku. Nie chodzi tu więc wyłącznie o wyładowanie osobistych niechęci, choć od tego przeważnie się zaczyna.

■ **Ślizg: Co na koniec możesz powiedzieć ludziom u nas w Polsce, którzy dopiero od niedawna zaczynają rymować?**

KCB: Trzymajcie się tego, bądźcie prawdziwi przede wszystkim dla siebie i starajcie się wypracować sobie własny styl. Wiesz, może być w nim cząstka mojego stylu połączona w mądry sposób z innym stylem i to już jest jakiś pomysł, to już wymaga pracy, a tylko pracując nad sobą możesz ewoluować. Jeżeli jesteś w tym naprawdą, trzymaj się tego, jak gonisz za modą i rymujesz dla pozy to pierdol się.

Wywiad przeprowadził Xtrakth
fot. Sebastian Perchel

220 V.O.L.T.

o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

DJ V.O.L.T. był, jest i będzie obecny na naszej hip hopowej scenie, jako jeden z nielicznych naprawdę wie wszystko o przeszłości, teraźniejszości a nawet przyszłości i o tym właśnie chciałem z nim porozmawiać.

Ślizg: Jesteś chyba najdłużej obecny na naszej hip hopowej scenie i pamiętasz same początki. Zastanawia mnie jednak co w tamtych czasach skłoniło cię do zainteresowania się tą kulturą?
V.O.L.T.: Słucham hip hopu już od jakichś dziesięciu lat. Zaczęło się od Beastie Boys, potem był LL cool J, Public Enemy, itd. Ta muzyka podobała mi się wtedy przede wszystkim dlatego, że jest taka kwadratowa w przeciwieństwie do innych bardziej wygładzonych gatunków. Ale wiesz, wtedy nie myślałem jeszcze o tym, że mogę to robić, zajawka ograniczała się do przegrywania taśm od kolegów.

Ślizg: To znaczy, że ludzie w Polsce w '87 roku słuchali już hip hopu?
V.O.L.T.: Wtedy były nawet imprezy hip hopowe w Hybrydach, na których leciały kawałki Run D.M.C., Public Enemy, DJ Jazzy Jeff n fresh prince i inne tamtejsze klimaty, ale pewnego dnia skinole zabili kogoś pod klubem i imprezę zamknięto. Jednak w tych najstarszych czasach spotykaliśmy się przede wszystkim ze skatowcami na Centralnym, przychodziliśmy do nich z blasterem i razem słuchaliśmy muzyki, oglądaliśmy pierwsze filmy takie jak *Beat Street*, próbowaliśmy malować graffiti i łapaliśmy zajawkę, jedni zostali w tym do dziś, inni nie. Pamiętam, był wtedy z nami taki koleżka "Cichy", który był chyba pierwszym tagerem w Warszawie, ale później gdzieś zniknął i nie wiem co się z nim dzieje. Nasza zajawka muzyczna wyklarowała się, gdy Bogna zaczęła robić programy radiowe. Wtedy poznałem Zero, Raza, Trialsów (Trials X), no a gdy zgromadziłem trochę płyt zacząłem robić imprezy w Alfie razem z Maćkiem Stankiewiczem, z tym, że poza hip hopem puszczaliśmy też trochę ostrzejszych gitarowych numerów. Ale i Alfę zamknęli, bo przychodziło za dużo ludzi, sala miała obiążalność na jakieś trzysta osób, a przychodziło czasem ponad siedemset. Potem przeszedłem do Hybryd i to wtedy mniej więcej poznałem Mariana (DJ Janmarian), który z całego towarzystwa wydał mi się jednym z najrozsądniejszych koleżków.

Ślizg: Czy Janmarian miksował już wtedy?
V.O.L.T.: Tak, ale na polskich adapterach. Technicsy kupiliśmy razem, ja jednego, a on drugiego, w sklepie, w którym kosztowały one stosunkowo tanio. Zaczęliśmy się uczyć, choć wtedy w Polsce było zadupie i nie można było kupić żadnych płyt na winylach, mieliśmy po trzy, cztery płyty na głowę, które sobie pożyczaliśmy. Ponieważ zawsze dobrze czuliśmy się w swoim towarzystwie, pomyśleliśmy że fajnie byłoby coś wspólnie zrobić, nagrywać polskie kawałki i w ten sposób powstała płyta Trials X, która z różnych powodów w końcu się nie ukazała, no i wtedy założyliśmy Ein Killa Herz.

Ślizg: No właśnie. Do dziś nikt chyba nie jest pewny, ile od początku swego istnienia Ein Killa Herz nagrało kawałków. Miałem nadzieję, że uzyskam odpowiedź u źródła.
V.O.L.T.: Nie pamiętam dokładnie, ale chyba osiem czy dziewięć, ale niektó-



...sporo jest jednak takich, którzy nie wiedzą o co chodzi, którzy takie najbardziej spektakularne elementy hip hopu typu przeklinanie, przemoc, itp. uważają za jego esencję, a to błąd.

rzy ludzie twierdzą, że słyszeli kilkanaście. Sprawa nie jest do końca jasna.
Ślizg: W jaki sposób wówczas robiliście swoje podkłady?
V.O.L.T.: Pierwsze podkłady robiliśmy na komputerze PC 386, zrobiliśmy na nim kilka kawałków i soundtrack do programu telewizyjnego o graffiti, ja zrobiłem muzykę, a Marian scratche. Potem pojawił się Tede (Tas da fleia), którego Marian poznał chyba pod Capitolem, bo Marian poza muzyką miał jeszcze zajawkę na deskorolkę. Z nim zrobiliśmy jeszcze kilka numerów, z których jeden ukazał się właśnie na składance B.E.A.T. records. Niestety potem pojawiło się kilka osobistych spraw, no i Ein Killa Herz się rozpadło, powstało 3H i to chyba tyle jeśli chodzi o historię naszej działalności.
Ślizg: No to może bardziej aktualne pytanie. Dużo się mówi o twoim studio, które podobno składałeś z myślą o tym co znajduje się w studio Pete Rocka?
V.O.L.T.: W tej muzyce istnieją standardy brzmieniowe wynikające z tego, że prawie wszyscy używają tego samego sprzętu. Ponieważ mnie zawsze bardziej od rymowania jarało robienie muzyki postanowiłem pieniądze zarabiane na imprezach pakować w sprzęt. Jeżeli chodzi o Pete Rocka to rzeczywiście pierwszy raz zobaczyłem SP 1200 (maszyna beatowa SP 1200 emulator) na drugiej płycie Pete Rock & cl Smooth *The main ingredient*. Tam z tyłu okładki jest zdjęcie studia Pete Rocka, ma tam sampler Akaia, emulator, ośmiośład. Wiedziałem, że właśnie to chcę mieć, w międzyczasie jeszcze w jednym z *Source'ów* ukazał się wywiad z Prince Paulem o samplerach i maszynach perkusyjnych. Podstawową zajawką stało sią dla mnie nie tyle układanie melodii co brzmienie, ustawianie bębnów i tak dalej, no i zacząłem zbierać sprzęt taki by mi dawał brzmienia, które by mnie satysfakcjonowały.
Ślizg: Teraz pracujesz z samplerem, maszyną beatową itd., ale czy planujesz kiedyś nagrania z żywymi muzykami, rzeczy typu ROOTS na przykład?
V.O.L.T.: Dla mnie hip hop to przede wszystkim muzyka elektroniczna powstająca w głowie, ale odtwarzana z urządzeń, no może kiedyś będzie to ewoluowało w kierunku żywych instrumentów, ale ja osobiście nigdy nie byłem specjalnie zafascynowany takimi klimatami jak ROOTS, jeżeli więc będę kiedyś coś takiego robił to na pewno w sposób bardzo przemyślany i ostrożny.
Ślizg: Pojawiła się ostatnio składanka *SMAK B.E.A.T. records*, na której sam zrobiłeś większość podkładów. W jaki sposób udało ci się sprawić, że te utwory są tak różne?
V.O.L.T.: Jestem w miarę elastyczny, nie chcą być tyranem dla zespołów, z którymi pracuję. Słucham uważnie wszystkich sugestii i staram się, żeby każdy z wykonawców miał w tym jakiś swój udział, jednocześnie muszę nadawać temu charakter, ponieważ teraz robimy to już na poważnie.
Ślizg: Masz jakieś swoje ulubione kawałki z tej płyty?
V.O.L.T.: Bardzo podoba mi się kawałek Zero i Raz *Muzyka, blunty i słodycze*, kawałek Molesty, no i Solfernusa, który moim zdaniem jest niedoceniony, ale po kilkakrotnym przesłuchaniu naprawdę wchodzi, no i poza tym mój ulubiony beat jest właśnie na Solfernusie.
Ślizg: Rymujesz również na kilku kawałkach z płyty, albo gościnnie, albo na swoim kawałku, który jest w dwóch wersjach. Czy myślisz o tym, żeby zrobić również swoją solową płytą?
V.O.L.T.: Zdecydowanie myślę o nagraniu płyty producenckiej, coś takiego jak zrobił Frankie Cutlass. Produkcja jest moją podstawową zajawką, bo MC jestem moim zdaniem przeciętnym.
Ślizg: Masz ostatnio dużo zajęć i planów, m.in. robisz płytę Mistic Molesta. Czy to znaczy, że widzisz świetlaną przyszłość dla hip hopu w Polsce?
V.O.L.T.: Ważne jest to, że my w B.E.A.T. records mamy zupełnie inne podejście od na przykład takiego Liroya, bo Liroy walnął jedną płytę, która się sprzedała w 400 tys. egzemplarzy, ➡



wszystkich kolejnych sprzedawał coraz mniej. Natomiast my idziemy powoli ku górze, bo nie jesteśmy nastawieni wyłącznie na zysk, ta płyta może nie sprzedać się nawet w 10 tys. egzemplarzy, ważne jest to żeby nas było stać na wydanie płyty Molesty, którą teraz szykujemy.

Ślizg: Z tego co słyszałem zbliżacie się już do 5 tys. sprzedanych płyt.

V.O.L.T.: Tak, i uważam, że to nieźle zważywszy na to, że nie było praktycznie żadnej promocji.

Ślizg: Słyszałem też, że robicie teraz teledysk do *Osiedlowych akcji*?

V.O.L.T.: Znaleźliśmy układy, które nam to umożliwiają. Jednak wszystko robimy z własnej kieszeni, więc produkcja będzie raczej budżetowa, ale na pewno nie kijowa, przede wszystkim dlatego, że będzie oparta na pomysłach zespołu.

Ślizg: A jak oceniasz polską scenę hip hopową, chyba nie jest do końca dojrzała?

V.O.L.T.: Trochę za dużo jest takiej negatywnej rywalizacji. Ja nie jestem przeciwnikiem zamykania się w jakimś swoim środowisku. Zwykle w Polsce nikt Warszawy nie lubi, ale to jest tak jak z wojną *east coast - west coast*, wszystkich ona martwi, a mnie cieszy, bo motywuje obydwie strony do pracy.

Śligz: A czy ty na przykład chcesz robić muzykę tylko wykonawcom z Warszawy, czy jesteś otwarty też na inne miasta?

V.O.L.T.: Wiesz, ja nie jestem Jon Bon Jovi, żeby jeździć po Polsce z ciężarówką sprzętu. Moje studio jest w Warszawie i jak ktoś chce ze mną pracować musi przyjechać do Warszawy i jeżeli reprezentuje jakiś poziom to nie ważne jest dla mnie z jakiego jest miasta.

Ślizg: A jak wyglądają stosunki pomiędzy eMCees z waszej "stajni"?

V.O.L.T.: Z tego co zaobserwowałem to na początku były jakieś animozje pomiędzy 2CW i 3H, ale jest to już chyba przeszłością, bo myślę, że się chłopaki pogodzili. Natomiast ci wszyscy ludzie tak naprawdę dużo wcześniej spotykali się na moich imprezach, wszyscy się znają i mam nadzieję, że w jakiś sposób są przyjaciółmi.

Ślizg: Widzę, że staracie się pokazać pozytywne oblicze hip hopu.

V.O.L.T.: Wytworzyło się u nas kilka stereotypowych, ale kompletnie fałszywych pojęć o rapie. Raper dla przeciętnego Polaka jest albo żulem bezsensownie rzucającym bluzgami, albo dzieckiem jak przeważnie jest to pokazane w reklamach, gdzie wyskakuje dziesięcioletnie dziecko w żółtych ogrodniczkach i czapce do tyłu i zaczyna rapować reklamując jakąś gumę. EMCees jednak, ci właściwi, są przeważnie ludźmi bardzo inteligentnymi, w końcu to co robią to jest jakaś poezja, chociaż nie w pojęciu romantycznym czy barokowym, to jest taki... neopozytywizm.

Ślizg: Jakie są twoje wrażenia po organizowanej przez ciebie imprezie Super MC, jak oceniasz poziom i podejście naszych rodzimych rymokletów?

V.O.L.T.: Prawda jest taka, że mieliśmy wolny termin w Stodole i pomyślałem, że zamiast imprezy zrobię coś atrakcyjniejszego, coś w stylu *battle*, bo czegoś takiego jeszcze u nas nie było, a ludzi, którzy rymują jest coraz więcej. Poziom był bardzo zróżnicowany, przychodzili goście, którzy tam nie powinni się znaleźć, ale i tacy, którzy reprezentowali wysoki poziom. Choć było parę błędów tej imprezy, to mimo wszystko uważam, że był to dobry pomysł, który trzeba kontynuować.

Ślizg: Na Super MC zebrało się 40. eMCees, którzy chcieli podpisać kontrakt z B.E.A.T. records, do nas do redakcji natomiast przychodzą listy z pytaniem, gdzie wysłać demo. Co możesz poradzić?

V.O.L.T.: Na drugiej stronie płyty są podane telefony Bogdana i Bartka, trzeba do nich dzwonić, oni te kasety od was wezmą i przekażą potem mnie, ponieważ jestem odpowiedzialny za stronę artystyczną wytwórni. Wiem, że dostaliśmy już dużo kaset, co świadczy o tym, że jest dużo eMCees, sporo jest jednak takich, którzy nie wiedzą o co chodzi, którzy takie najbardziej spektakularne elementy hip hopu typu przeklinanie, przemoc, itp. uważają za jego esencję, a to błąd.

Rozmawiał Xtrakth
Foto Sebastian Perchel

Smak B.E.A.T. records

Jakiś miesiąc temu w sklepach na terenie całego kraju pojawiła się zapowiadana już na łamach Ślizgu składanka reprezentująca warszawski hip hop. *Smak B.E.A.T. records* jest pierwszą produkcją



jedynej w pełni nastawionej na hip hop warszawskiej wytwórni płytowej. B.E.A.T. records bardzo pomogło wielu warszawskim eMCees organizując wtorkowe imprezy i koncerty w klubie Remont, teraz V.O.L.T., Bogdan i Bartek zajęli się sprawą jeszcze poważniej wydając składankę z wybranymi utworami zespołów, którymi się zajmują. Składanka *Smak B.E.A.T. records* nie przypomina wydawanych do tej pory polskich produkcji "rapowych". Dzieje się tak pewnie dlatego, że DJ V.O.L.T. autor większości utworów i producent składanki, nie narzuca swoim wykonawcom własnych przekonań czy pomysłów stawiając przede wszystkim na inwencję zespołu, dlatego też płyta reprezentuje tak wiele różnych stylów. W pierwszym miesiącu płyta sprzedała się prawie w 4,5 tys. egzemplarzy, co w prawdzie nie wystarczyło by pomysłodawcom wkład się zwrócił, ale im tak naprawdę nie tylko o to chodziło. Jak powiedział mi Bogdan Wiciński jeden z trzech założycieli B.E.A.T. records wydając tę składankę od początku byli nastawieni na deficyt, *chodziło przede wszystkim o to, żeby dać szansę warszawskim wykonawcom na wybicie się i pokazanie tutejszej sceny, teraz chodzi przede wszystkim o to by mieć wystarczająco dużo pieniędzy na wydanie szykowanej właśnie płyty Mistic Molesta.* Mimo że wykonawcy znajdujący się na płycie dopiero wypływają na szerokie wody, to kilku z nich dostało się już na listy przebojów i grają koncerty na terenie całego kraju. Nie będę omawiał zawartości krążka, ponieważ zrobiłem to już wcześniej, podkreślę jednak, że próba którą podjęli założyciele wytwórni godna jest respektu, a płyta warta zakupu.
Xtrakth



EPMD - Back in business ★★★★☆

Gdy pięć lat temu rozpadł się najsłynniejszy rapowy duet wszechczasów dopiero zaczynałem interesować się tą muzyką. EPMD, jako legenda muzyki rap, nawet w owych stosunkowo odmiennych czasach było obecne i szybko zapoznałem się z ustanowioną przez ten zespół klasyką gatunku. Rzeczywiście niewiele zespołów tak jak EPMD ma na swoim koncie cztery złote płyty pod rząd, i tak wielki wpływ na muzykę wschodniego wybrzeża jaki mieli od 1988 roku Eric Sermon i Parrish Smith, ich płyty takie jak *Stricly business*, *Unfinished business* czy *Business as usual* do dziś stanowią inspiracją zarówno dla east, jak i westcoastowych wykonawców. Tu jednak rola EPMD w kreowaniu tej muzyki się nie kończy. Jak wiecie pewnie wszyscy PMD i Eric Sermon od czasu *Headbanger*, ostatniej przed pięcioletnią przerwą propozycją duetu, zajęli się solową karierą nie tylko jako wykonawcy, ale i producenci dwóch największych "squadów" w Nowym Jorku. Parrish Smith przez krętą drogę show businessu poprowadził takie sławy jak M.O.P. czy DAS EFX tworząc tym samym HIT SQUAD, Eric Sermon zajął się inną, mniej zacną ekipą, którą znamy pod nazwą DEF SQUAD. Po rozpadzie, którego przyczynę Eric komentuje krótkim: *Kto nie wie ten się nie dowie,* fani EPMD musieli zadowolić się solowymi nagraniami obydwu eMCees. Pierwsza ukazała się już rok po oficjalnym break up płyta Ericka Sermona *No Pressure* i choć siedemnaście utworów znajdujących się na krążku miało kilka fajnych momentów to jednak prawdziwi fani jednogłośnie stwierdzili, że to nie to. Nie pocieszył chyba też pierwszy solowy PMD czyli *Shade business*, który choć równie dobry jak zeszłoroczny *Business is business* nie nie był ani popularny ani kasowy. Mimo że ani Erick ani Parrish nie powtórzyli sukcesu EPMD to obydwaj choć osobno nadal byli w światłach reflektorów w samym centrum nowojorskiego hip hopu i pewnie dlatego nikt nie przypuszczał, że EPMD kiedykolwiek będzie *back in business*. Podczas konferencji prasowej z DMC (z okazji Rap Day), po raz pierwszy usłyszałem o reaktywacji legendarnego duetu, nie sądziłem jednak, że efekt zobaczę tak szybko, bo już jest i to prawie wszędzie nowe EPMD. Materiał jest naprawdę solidny i słucha się go z przyjemnością od początku do końca, jednak od EPMD po pięciu latach spodziewałem się czegoś więcej, nie że mogę coś tej płycie konkretnego zarzucić, ale żaden utwór z płyty nie rzucił mnie na kolana. Promowana singlem i teledyskiem z utworu *The Joint* płyta zapowiadała się nieźle, solidne dobrze osadzone style obydwu



raperów uzupełniały się w magiczny sposób jak za dawnych lat, lecz czekający na pojawienie się płyty spodziewali się po wykonawcach tej klasy czegoś nowego, czego jeszcze w EPMD nie było, czegoś czego Erick i Parrish nie robili ani razem ani solo, i tym, którzy marzyli właśnie o czymś takim niestety nie dano satysfakcji. Nie twierdzę, że *Back in business* to zła płyta, przeciwnie zdecydowanie wolę Ericka i Parrisha razem niż osobno, mam jednak do nich żal, że nie zrobili dla mnie tego co robili dla swoich fanów przed laty, bo tym razem nie zatrzęśli hip hopowym światem.

Busta Rhymes - When Disaster Strikes... ★★★

Na początku 1996 roku, gdy ukazał się pierwszy album Busta, komercyjny sukces promującego album utworu *Woo Hah!!! Got you all in check* przy-



ćmił moim zdaniem prawdziwe oblicze płyty. *Woo Hah!!!* którego naliczyłem czternaście wersji był według mnie kawałkiem bardzo słabym i wierni prawdziwej hip hopowej zajawce szybko zaczęli szydzić z tego wszechobecnego numeru, sama płyta jednak miała kilka przyzwoitych momentów w postaci takich numerów jak *Flipmode squad meets def squad, Abandon ship* czy nawet *It's a party* z żeńskim duetem Zhané. *When Disaster Strikes*... choć nie jest niestety niczym nadzwyczajnym, to zawiera również kilka wartych posłuchania utworów. Moje prywatne typy to *The whole world looking at me, It's All Good*, a przede wszystkim *One*, w którym gościnnie pojawia się największa czarnoskóra śpiewaczka ostatniej dekady Erykah Badu. Mimo że brakuje mi bardzo Busta Rhymes z czasów na przykład *Oh My God* z Tribe Called Quest to jednak nie czuję się tak rozczarowany nową jego produkcją jak się tego spodziewałem, i choć nie mogę nikomu z czystym sumieniem polecić tej płyty to jednak spokojnie przyznaję tej produkcji trzy gwiazdki i pewnie jeszcze kiedyś sięgnę po nią.



O.C. - Jewelz ★★★★★

O.C. nie jest znany i pewnie dlatego w szanowanym przeze mnie radiu przedstawiony został jako newcomer, O.C. jednak newcomerem nie jest. W 1994 roku ukazał się jego pierwszy longplay zatytułowany *Word...Life*, który choć zebrał bardzo dobre recenzje sprzedał się raczej marnie. Trzy lata później O.C. powrócił z totalnym kosiarzem umysłów, płytą która nie ma słabych punktów ani przebojów dla milusińskich tylko 100 procent czystych beatów i rymów prosto z ulic Brooklynu. O.C. jest patriotą w każdym calu, czemu dowodzi fakt, że swoją trzyletnią pauzę przerwał tylko raz by wystąpić gościnnie na ostatniej płycie Crooklyn Dodgers *Crooklyn Dodgers 2*. Płycie dodaje blasku kasta najlepszych producentów wschodniego wybrzeża, składa się ona bowiem ze sław takich jak DJ Premier, Lord Finesse, Showbiz (showbiz Ag), Buckwild czy The Beatminerz. Pomimo hardcorowego stylu, który stawia pod znakiem zapytania nawet wyczyny EPMD, O.C. rezygnuje z gangsterki na rzecz czystych niczym nie zmąconych prawdziwie hip hopowych klimatów. O.C. pokazuje swoją nową płytą to czym hip hop dziś być powinien, a jako eMCee udowadnia, że radzi sobie równie dobrze w modnych ostatnio klimatach na cztery jak i w old schoolowych beatach na dwa (jak w najlepszym z najlepszych kawałku *Dangerous* z gościnnym udziałem BIG L.). Choć z piętnastu utworów spośród których każdy mógłby być całkiem solidnym singlem ciężko wyłonić faworyta, to najbardziej ruszyły mnie *My World, Can't Go Wrong*, wspomniany wcześniej *Dangerous* i *Far From Yours* z gościnnym udziałem Yvette Michele, niezbyt dobrej wokalistki, która właśnie w tym roku zadebiutowała płytą *My dream* (płyta pewnie niedługo ukaże się w naszych sklepach w dziale z muzyką rozrywkową). *Far From Yours* to jednak solidna robota, tak jak zresztą pozostała część produkcji. Przyznaję więc pięć gwiazdek i żałuję, że nie ma szóstej.

Lost Boyz - Love Peace and Nappiness ★★★★★



Dawno nie słyszałem tak dobrej płyty - to stwierdzenie nie jest jednym z moich niekontrolowanych przypływów entuzjazmu, tylko uczciwie przemyślaną opinią. Pierwszy album Lost Boyz *Legal Drug Money* na długo zostanie w moim sercu dzięki utworom takim jak *Lifestyles of the rich and shameless* czy *Jeeps, Lexcoups, Bimaz and Benz*. Nowa płyta również ma swoje perełki w postaci utworów takich jak tytułowy *Love, Peace & Nappines*, *Day 1* czy *Me & My Crazy World*. Fenomen Lost Boyz cieszy tym bardziej, że zdają się oni być antidotum na gangsterskie silnie już nudne klimaty, ponieważ muzyka, którą prezentują tak jak i rymy zdaje się wracać do tych prawdziwych nie agresywnych hip hopowych klimatów. Po raz pierwszy od dawna słucham czyichś rymów odnosząc wrażenie, że się uczę, że tym razem ktoś naprawdę ma coś do powiedzenia, wrażenie, którego nie mam w przypadku na przykład nowego EPMD. Po Tupacach, Biggich i Wu-Tang Clanach potrzeba było trochę świeżego powietrza, jakiś stosunkowo neutralny klimat nie opowiadający się po tej czy po tamtej stronie, za albo przeciwko komuś. Tą odtrutką, której długo wyczekiwałem pocieszając się starymi nagraniami takich kapel jak Whodini, jest czterech gości z Lost Boyz, którzy robią jak mówi się za oceanem po prostu "swoją rzecz". Gdy więc znajdziesz się w jakimś dobrze zaopatrzonym sklepie muzycznym to pamiętaj, że pod tą nędzną dyskotekową okładką kryje się naprawdę ładny, prawdziwie hip hopowy materiał, który na pewno przypadnie do gustu tym, którzy jeszcze pamiętają, że ta kultura to nie Benz 600 sel i Glock 21.



Tha Alkaholiks - Likwidation ★★★★

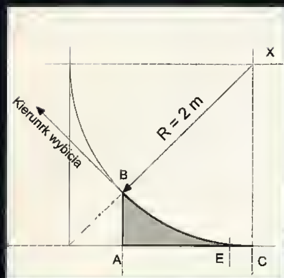
To już trzecia propozycja J-RO, E-SWIFTa i TASHa, niepoprawnych alkoholików, którzy i tym razem zaleli rynek wysokoprocentowym materiałem. *Likwidation* jest w dużym stopniu kontynuacją stylu, który grupa ustanowiła swoją drugą płytą *Coast 2 Coast*, i mimo że najbliższy memu sercu jest starszy materiał Alkaholiks i numery takie jak *Only when I'm drunk* czy *Mary Jane* z pierwszej płyty, to jednak muszę przyznać, że za każdym razem trio z L.A. ma nie jedno do powiedzenia, a old schoolowy styl prezentowany przez zespół zawsze trafia tam gdzie trzeba. Jak pewnie wiecie Alkaholiks to opoka LIKWID crew, do którego należy na przykład tak popularny ostatnio XIBIT, który również pojawia się na płycie, jednak nie on jeden. Mamy tu bowiem plajadę najbardziej konkretnych eMCees ze wschodniego wybrzeża takich jak NAS, Old Dirty Bastard czy Keith Murray. Pomimo trochę komercyjnej zajawki na reklamowanie rzeczy Helly Hansen czy Echo i założenia własnej firmy ubraniowej trójka pijaków nie zdradziła swojej oryginalnej old schoolowej zajawki i nadal rymuje jakby były lata osiemdziesiąte od czasu do czasu wtrącając jakieś sample z któregoś z klasycznych numerów Biz Markie czy nawet Jamesa Browna, nie jest też pewnie przypadkiem fakt, że przy zgrywaniu kilku pozycji pomagał sam DJ Marley Marl współpracujący niegdyś z wcześniej wspomnianym BIZem. Kilka numerów z tej płyty na pewno usłyszycie w każdej hip hopowej audycji radiowej, będą to pewnie *Hip Hop Drunkies* z Old Dirtym i *Off The Wall* z udziałem Keith Murray. Nie sugerujcie się jednak, bo nie są to najlepsze numery na płycie, by się o tym przekonać musicie jednak kupić płytę, bo pozostałe utwory nie są, że tak powiem... radiowe.

Recenzje opracował Xtrakth
★ nędza
★★ bez komentarza
★★★ mały wstyd
★★★★ niezłe
★★★★★ pięciogwiazdkowa
☆ - 1/2

ZMYŁKA 11 C.D.

$ Jak zrobić jumprampę? Typowy promień profilu jumprampy to 180 do 220 cm. Przy założeniu, że R = 2 m należy obliczyć odcinek AB i AC. Przy następnym założeniu, że łuk BC odnosi się do górnej powierzchni bieżni a sklejka z której wykonana jest bieżnia ma grubość 1cm, obliczyć odcinek EC, który powinien być wykonany ze stalowej blachy grubości przynajmniej 1 mm. Typowy arkusz sklejki ma wymiary 122 cm x 244 cm i kosztuje ok. 30 zł/m². Szerokość jumprampy może wynosić te 122 cm. Pamiętajcie, że sklejka nawet bardzo gruba ugina się i powinna być położona na poprzecznych deskach. Czekam na rozwiązanie zadania i opisy Waszych konstrukcji jumprampy.
Gogol.

Wykres jumprampy



$ 22 sierpnia w Sopocie przy klubie Atomic na rampie 2,40 skaterzy rywalizowali o Puchar Bałtyku. Zawody te odbyły się w tym samym terminie co mistrzostwa w Lozannie i w związku z tym nie uczestniczyli w nich Tarzan, Mały i Machu. Imprezę tę odwiedziło jednak wielu innych rolkarzy między innymi: Corey, Leo, Chester, Filip Stankiewicz, Martinez. Powodem ich przybycia była fortuna, którą można było zdobyć i bawić się za nią do końca wakacji. Sponsorami tego widowiska byli Atomic Club, Red Bull, Labeda i Roller Derby. Sędziowali: Ryszard Szaro (In-Com), Catani (Defence), Kałas (Defence) i Andrzej Byk, którzy popisali się prawidłowym i uczciwym sędziowaniem w stosunku do wszystkich uczestników. Każdy z biorących udział w zawodach miał po dwa przejazdy, które były razem sumowane. A oto wyniki: Piotr "Corey" Pawłowicz - 675 pkt., Grzegorz "Leo" Rachwał - 623 pkt., Filip Stankiewicz - 621 pkt., Tomek "Chester" Piekarski - 606 pkt., Martinez - 503 pkt.
Tekst i foto TEJOTER



$ Powstały dwie nowe, w Lublinie i kolejna z Warszawy, firmy zajmujące się skatingiem agresywnym. Także w Warszawie planowane jest otwarcie nowego skate shopu wyłącznie ze sprzętem do agresywnej jazdy na rolkach. Ma być dostępne wszystko od kółek począwszy, a skończywszy na ciuchach. Podobny sklep niedługo zostanie też otwarty w Katowicach.

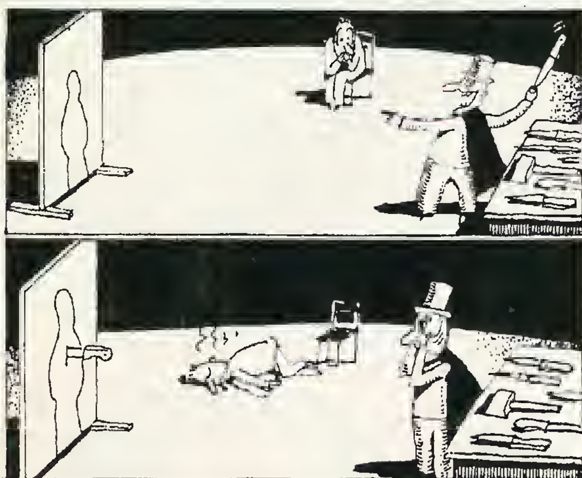


$ Firma Seneka wypuściła kółka First Blood 42mm/100A, 52mm/92A i 52mm/90A sygnowane Rollers Łódź.

Konwent Komiksu
- ósma odsłona

Tomasz Lew Leśniak

11 i 12 października b.r. odbył się ósmy już Ogólnopolski Konwent Twórców Komiksu - coroczna impreza, na której zbiera się niemal całe polskie środowisko komiksowe oraz liczna rzesza fanów historyjek obrazkowych. Tradycja konwentowych spotkań sięga



„Prezentacja" Marek Raczkowski

1991 roku kiedy to Robert Łysak i Jerzy Ozga zaprosili twórców komiksu do Kielc. Pałeczkę przejęli po nich członkowie łódzkiej grupy Contur, którzy jeszcze w tym samym roku jesienią zorganizowali drugi konwent. Od tej pory każdej jesieni ściągają do Łódzkiego Domu Kultury rysownicy, scenarzyści, krytycy oraz fani komiksu. Magnesem, który przyciąga większość z nich jest prestiżowy konkurs na krótką formę komiksową, który tradycyjnie już towarzyszy konwentom. O poziom prac nadesłanych na tegoroczną edycją konkursu zapytałem kilka osób.
Przemek Truściński - rysownik, laureat jednego z konkursów: *Poziom wystawy konkursowej jest o wiele słabszy niż w poprzednich latach. Natomiast co in plus, to że prace, które są już dobre, wyróżniają się natychmiast. Pojawiło się też kilku nowych autorów z bardzo dobrymi propozycjami. Z tym, że w proporcji do ilości startujących jest to niewiele. Ogólnie bardzo średni poziom. Uważam, że to jest normalna sytuacja, bo co by było gdyby było stu świetnie rysujących autorów, co z nimi zrobić w Polsce?*
Wojtek Birek - krytyk i scenarzysta komiksowy: *Jak oceniam tegoroczny konwent? Na pewno nie było żadnej rewolucji estetycznej. Wydaje mi się, że jeżeli chodzi o dominujące tematy, sposoby rysowania i opowiadania historii, to pełznie to tak w jednym kierunku. Są pewne rzeczy, które gdzieś tam, parę lat temu pojawiły się, okazały się w miarę popularne i to jakby powraca. Patrząc na tych, którzy startują w konkursie, próbują się przebić, dojść do czołówki, stać się profesjonalistami, czy udawać profesjonalistów chociażby raz do roku, to da się zobaczyć jakąś tendencję. Ja nie wiem czy ta tendencja jest godna pochwały. Może to być jakaś maniera. Jest to też kwestia tego, że są modni rysownicy. Chodzi się po giełdzie i szuka pewnych nazwisk, a potem połowa ludzi próbuje tak rysować, czy tak malować, czy tak drapać, czy tak rozlewać farbę. To jest oczywiste i nieuchronne i nie ma się tu czemu dziwić i trzeba to skonstatować, że tak jest. Myślę, że profesjonalizm graficzny tych, którzy są w czołówce nie ulega wątpliwości. Co jakiś czas parę nazwisk dałoby się pewnie do tej czołówki dopisać.*

Spośród nadesłanych przez 76 autorów prac jury tegorocznego konwentu w postaci Akademii Komiksu nagrodziło:
Grand Prix 8. OKTK - *Krótkie zdarzenie w gwiazdozbiorze* Adriana Madeja
Nagroda Specjalna w kategorii juniorów - *Kveldulv* Jakuba Rebelki
Nagroda Specjalna w kategorii Najlepszy Scenariusz Komiksowy - *Krótki komiks o zabijaniu* Rafała Skarżyckiego (scenariusz) i Tomasza Lwa Leśniaka (rysunki)
Nagrodę Publiczności przyznano Jakubowi Mazerantowi.
Nie przyznano natomiast żadnej nagrody w kategorii "reklama w komiksie" (ogłoszonej zresztą wszem i wobec we wszelkich zaproszeniach i ogłoszeniach). Organizatorzy tłumaczyli to zbyt małą ilością prac zgłoszonych do tej kategorii.
Formuła całej imprezy nie różniła się właściwie niczym od tych z przednich lat. Tradycyjnie już odbyły się projekcje filmów, prelekcje, wspólne rysowanie, a wszystkiemu temu towarzyszyła gieł-



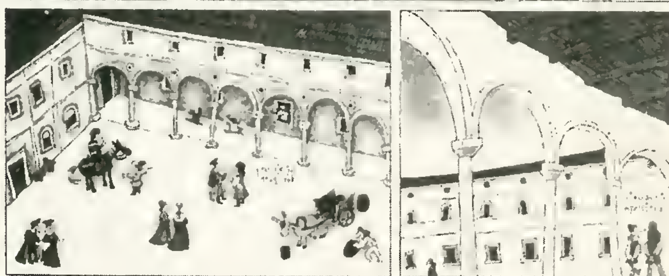
„Krótki komiks o zabijaniu" Rafał Skarżycki i Tomasz Leśniak

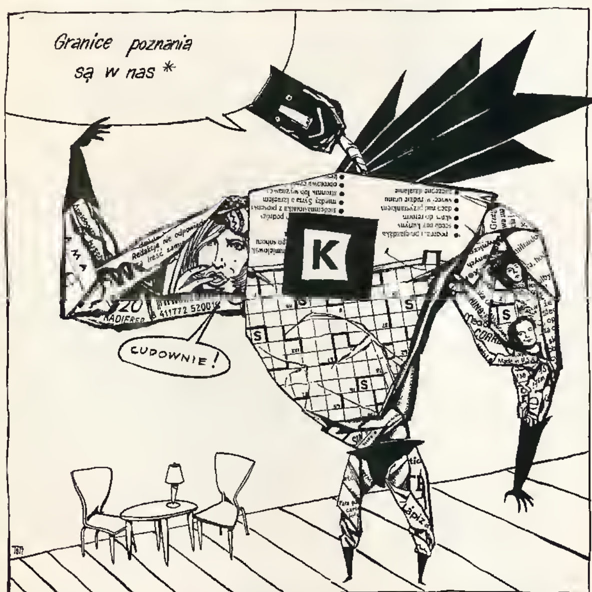
da komiksów, na której zresztą też było niewiele interesujących pozycji. Czuło się wyraźnie skostnienie i wtórność. Pojawiły się jednak, co pocieszające, pogłoski o nowych kontaktach organizatorów z zagranicą. Jest więc nadzieja, że już w przyszłym roku impas ten zostanie przełamany.

Gościem honorowym na tym konwencie była jedna z największych osobowości polskiego komiksu - Tadeusz Baranowski (na pewno pamiętacie jego komiksy: *Antresolka Profesorka Nerwosolka, Skąd się bierze woda sodowa*, czy *Na co dybie w wielorybie czubek nosa eskimosa*). Mimo, że twórca ten już od kilku lat nie tworzy komiksów, to jednak udało nam się namówić go, aby narysował specjalnie dla Ślizgu jakąś krótką historyjkę. Czekajcie więc cierpliwie.

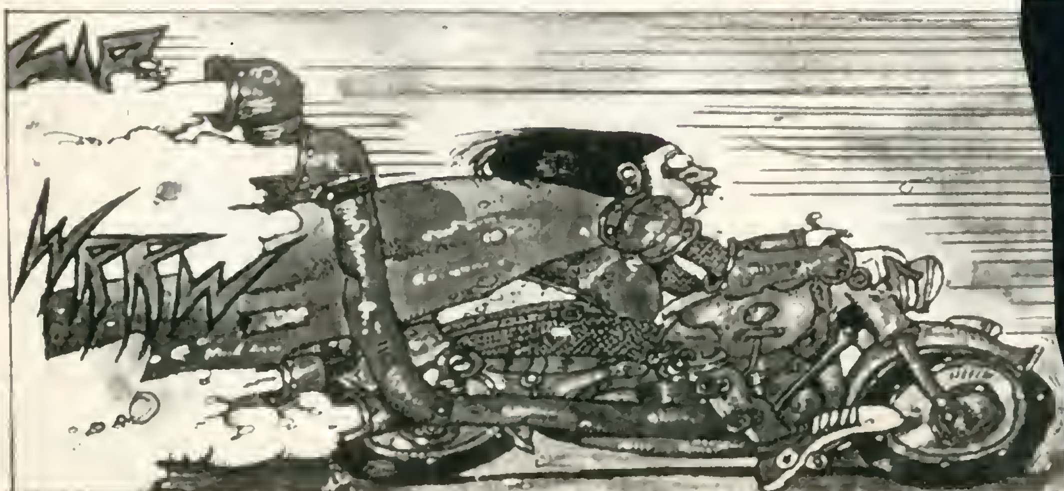
W rozmowach z wydawcami i ludźmi ze środowiska

ciąg dalszy str. 36









obok „KVELDULV”

Jakub Rebelka

ciąg dalszy ze str. 35

można było odnieść wrażenie, że z komiksem w Polsce jest coraz lepiej. Wydawnictwo Egmont Polska zapowiedziało wydawanie nowego magazynu komiksowego, a już na giełdzie zauważyć można było, że rodzimych komiksów jest coraz więcej. Na coraz większą skalę komiks jest też obecny w prasie.

Wojtek Birek: *Jeżeli chodzi o kondycję komiksu w ogóle, to jest to taka pełzająca rewolucja, tzn. tu się wepchnie komiks do jakiejś gazety i on sobie idzie i o dziwo go nie wyrzucają, powiedzmy po 5 numerach, tam się wepchnie inny komiks i on idzie, tu jest jakaś próba wydawania pisma. To się wszystko rozmywa jeżeli człowiek patrzy na to z perspektywy tych mediów, które są reklamowane w telewizji, radiu, w prasie itd. Tu komiksu nie widać zupełnie. Jeżeli przyjmiemy perspektywę takiego Marka Misiory, który robi bibliografię polskiego komiksu i spisuje wszystkie rzeczy, które się gdzieś tam ukazały, to się okazuje, że tego jest tak dużo, że nigdy byśmy się nie spodziewali. To wszystko świadczy o tym, że gdzieś tam są ludzie, którzy tego komiksu potrzebują. Trzeba się tylko z tego cieszyć, że to jest. Zawsze tak było, że z takiej magmy rzeczy średnich wyłaniało się coś wybitnego. Dlatego ja pozostaję w takiej, naiwnej może wierze, że kiedyś będzie dobrze i to kiedyś, będzie jeszcze za mojego życia.*

Przemek Truściński: *Sytuacja ogólnie w Polsce bardzo dobrze się rozwija. Do kompletu oczywiście brakuje jeszcze odpowiedniego zaplecza wydawniczego, ale z roku na rok jest coraz lepiej. Widzę możliwość poprawy sytuacji poprzez inwestycje zachodnie, bo to trzeba po prostu rozruszać. Trzeba zainwestować w reklamę. Są potrzebni ludzie z pieniędzmi. O stronę plastyczną w ogóle się nie obawiam.*

Rzeczywiście, patrząc na konwentowe wystawy nie sposób nie zauważyć wysokiego poziomu rodzimych twórców. Mają oni również coraz szersze pole do prezentowania swojego dorobku. Pozwala to rokować dobre perspektywy dla ogólnego rozwoju polskiego komiksu.

Tomasz Lew Leśniak

OGŁOSZENIA

§ Nawiążę kontakt z writerami z całej Polski. Tomasz Orłowski (ORKES) 16 lat. 65-115 Zielona Góra ul. Skłodowskiej 1/34 tel. 25 60 79

§ Sprzedam rolki FCO przerobione na streety, stan dosyć dobry, buty wewnątrz od Bauerów Frontside'ów. Cena ok. 290 zł. Robert (0-42) 17 61 46

§ Pilnie kupię końcówki różnego typu. Tel. 0-76 187 102

§ Sprzedam rolki RollerDerby VXT-360 System I. Posiadają wszystko to co UltraWheelsy, Sabotage ST plus, małe kółka Kryptonics, cena tylko 600 zł. Łukasz 0-77 61 02 21

§ Sprzedam snakeboard PRO (model), cena do uzgodnienia. Wamil Januszewski 84-200 Wejherowo ul. 3-Maja 12, tel. 0-58 72 47 58 po 16.00.

§ Sprzedam capy (różne rodzaje), pasują do polskich farb. Sprzedam hip-hop magazyny i graffiti magazyny z Australii. Jacek Pełszyński 80-512 Gdańsk ul. Północna 6/1 tel. 0-58 43 49 53

§ Zwariowany skater z Janowa Lubelskiego nawiąże kontakt ze skaterkami i skaterami z całej Polski. Odpiszę na każdy list. Walnijcie do mnie kilka słów. Mile widziane zdjęcia. Daniel "Cienki" Podpora 23-300 Janów Lubelski ul. Okopowa 32 tel. 0-16 872 10 91

§ Pilnie sprzedam rolki Rollerblade (łożyska ABEC 1, kółka 88A/72mm, but 3 klamry lekko zdarty, niebieskie) + ochraniacze na kolana DUO. Cena do ustalenia 150 zł. Marek Okrasa 44-240 Żory os. Korfantego 15E/9 tel. 0-36 43 47 476

§ Sprzedam rolki Roces street, nowe + nakładki do soulu i shifty za ok. 450 zł, rozm. 41-42. Tel. 0-94 43 45 43 Paweł Wąsacz (dzwonić po południu) 075-255 Koszalin ul. Franciszkańska 118a/25

§ Kupię końcówki do spray'ów typu soft cap, skinny cap, mega cap, fat cap. Zapłacę za koszty przesyłki. Gleb Piatikow 35-103 Rzeszów ul. Hanasiewicza 18a/105

§ Poznam ludzi interesujących się graffiti itp., posiadam dużo materiałów o graffiti (zdjęcia itp.), możliwość załatwienia capów. Krzysiek Stosio 75-328 Koszalin ul. Krzyżanowskiego 3/7

§ Sprzedam rolki Bauer FX 3 z kółkami Fat Boys i Dwarfs - cena 200 zł. Tomasz Kajszczyk 03-187 Warszawa ul. Pancera 17/7 tel. 614 90 69

§ Kupię filmy o rolkach. Sprzedam VG 3 i Damaged Goods. Marcin Borowski 47-100 Strzelce Opolskie ul. Bursztynowa 6/4 tel. 0-77 61 09 56

§ Nawiążę kontakt z ludźmi, którzy słuchają rapu i tańczą break dance. Michał "Jezior" Jezierski 62-800 Kalisz ul. Hanki Sawickiej 39/54

§ Nawiążę kontakt z graffitowcami, skaterami i skaterkami z Polski. Mam zdjęcia wrzutów. Kupię końcówki. Marcin Buczyński (Aner) 21-350 Międzyrzec Podlaski ul. Partyzantów 10F/10 tel. 0-57 371 56 04

§ Nawiążę kontakt z importerem lub hurtownią desek, ubrań, filmów. Kontakt: 0-88 62 52 od 20 do 22.00.

§ Sprzedam rolki Alpina ST 500, but sznurowany z jedną klamrą i rzepem, kółka Hyper Fat Boys 72mm/84A, rozm. 42, dobrze pasuje na nr 41. Grzegorz Kostyszyn, tel. 0-76 18 62 27

§ Sprzedam obustronne grind plate'y, rozm. duże 11-14, nie używane. Tomek po 16. Tel. 0-12 89 17 33

§ Od niedawna jeżdżę na rolkach. Nawiążę kontakt ze skaterami z całej Polski, a zwłaszcza z Krakowa. Bardzo mi na tym zależy. Tomasz Lewczuk 32-043 Skała ul. Bohaterów Września 35

Prenumeratę na II kwartał 1998 (cena 9 zł) można zamawiać do 20 grudnia b.r. w placówkach RUCHu.

odcinek dla poczty	odcinek dla posiadacza rachunku	odcinek dla wpłacającego
Złotych	Złotych	Złotych
słownie złotych	słownie złotych	słownie złotych
Wpłacający	Wpłacający	Wpłacający
adres	adres	adres
ŚLIZG TOWARZYSTWO WYDAWNICZE I LITERACKIE Spółka z o.o. ul. Brzozowa 35, 00-258 Warszawa Powszechny Bank Gospodarczy S.A. GRUPA PEKAO S.A. Oddz. Regionalny w Warszawie nr rachunku 10801011-21786-27001-801000-111	ŚLIZG TOWARZYSTWO WYDAWNICZE I LITERACKIE Spółka z o.o. ul. Brzozowa 35, 00-258 Warszawa Powszechny Bank Gospodarczy S.A. GRUPA PEKAO S.A. Oddz. Regionalny w Warszawie nr rachunku 10801011-21786-27001-801000-111	ŚLIZG TOWARZYSTWO WYDAWNICZE I LITERACKIE Spółka z o.o. ul. Brzozowa 35, 00-258 Warszawa Powszechny Bank Gospodarczy S.A. GRUPA PEKAO S.A. Oddz. Regionalny w Warszawie nr rachunku 10801011-21786-27001-801000-111
datownik / podpis przyjmującego / pobrano opłatę	datownik / podpis przyjmującego / pobrano opłatę	datownik / podpis przyjmującego / pobrano opłatę

ŚLIZGI SKLEPIK

Zamówione towary wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Zamawiający pokrywa koszty przesyłki.

1. Archiwalny numer Ślizgu, cena: 2 zł
1 IX '95, 3(7) IV '96, 9(13) X '96, 6(21) VI '97, 7(22) VII '97.
2. Pokrowce SN - firmy Nidecker 70 zł
3. Koszule - firmy Nidecker 50 zł

Możecie kupować w redakcji Ślizgu albo zamawiać na kartkach pocztowych.

SKLEPY W KTÓRYCH KUPISZ ŚLIZG

Seneca Sports Inc. - sklep i skatepark, ul. Targowa 48, Łódź
Partner Sport, ul. Milusińskich 2, Bielsko-Biała
Maxx-Sport ul. Podwale 5, Bydgoszcz
AGP-Sport ul. Krakowska 20, Bytom
Sigma Sport, ul. Obrońców Pokoju 3, Głogów
Ibiza, ul. 30 Stycznia 9, Gorzów Wlkp.
Maraton, ul. Zamkowa 6, Kalisz
Kaim sport, ul. 3-go Maja 10, Katowice
WIWSPORT, ul. Słowackiego 27, Katowice
WIWSPORT, ul. Mikołowska 21, Katowice
Fair Play, ul. Sokoła 16, Nowy Targ
Dryfex, ul. Jagiellońska 7, Piła
Seri Graf, ul. Kostrogej 6, Płock
Sklep, ul. Leszczyńskiego 8, Rzeszów
Fan, ul. Paderewskiego 18, Słubice
JR Sport, Al. Niepodległości 4, Starogard Gd.
Dyskobol, ul. Wojska Polskiego 44, Szczecin
Roller Sport, Al. Jana Pawła II 41a paw.4, Warszawa
RollSport - sklep i serwis, ul. Waliców 19, Warszawa
Sklep sportowy, ul. Marszałkowska 138, Warszawa

Uwaga!
Zakup powyżej 10 egz. Ślizgu (po cenie 2.10 PLN) jest premiowany zamieszczeniem nazwy i adresu firmy. Prosimy o podanie w zamówieniu numeru NIP oraz upoważnienie nas do wystawienia faktury VAT bez podpisu odbiorcy.

ZMYŁKA 11 - PO PRZERWIE

$ Nasi za granicą
27-28 września 1997 r. w Essen odbył się Finał Europejski BAUER IN-LINE FESTIVAL.
Zwycięzca polskiej edycji Pucharu Bauera, drużyna z Gdańska, teoretycznie silniejsza niż zeszłoroczny reprezentant Polski, wypadła słabiutko - 9 miejsce na 12 startujących. Chłopcy pojechali w składzie: bramkarz i 6 zawodników plus 1 facet i 1 dziewczyna, którzy nie brali udziału w grze. Miała to być zabawa, ale w zabawie też można lepiej wypaść niekoniecznie stając na podium. Zero ducha walki zaskoczyło wszystkich: organizatorów, kibiców i z pewnością ich samych.



W finale Szwecja wygrała z Francją (7:6) dopiero w 16 kolejce rzutów karnych. Organizator doceniając waleczność i umiejętności finalistów zdecydował wysłać na Finał Światowy NHL Breakout w Kalifornii (USA) obie drużyny: Szwecję i Francję. Na rampie nie było zawodów tylko pokazy. Tak dobrze zaprezentował się 12-letni Tomasz Czestkowski z Zielonej Góry, że został oficjalnie przyjęty jako 11. skater do światowego Teamu Bauera. Atrakcyjne wyjazdy na zawody i pokazy za granicą i oczywiście w kraju, pełne wyposażenie sprzętowe (rolki SANCTITY'98 do testowania), ciuchy, kółek i łożysk do oporu. I jak się czują polskie gwiazdy, może jednak należało wystartować w eliminacjach Turnieju Bauera?
Gogol

$ Po premierze FYI szykuje się kolejny film tym razem amatorski, jednak nie mniej ciekawy. Warszawa Represent będzie zawierać materiał tylko ze stolicy. Film powinien być dostępny w okolicach grudnia. Natomiast kolejny film AC Productions zapowiadany jest na marzec - kwiecień 1998 roku.
Albert

Na zdjęciu Tomasz Czestkowski wykonuje Stale Japan - Warszawski Finał Pucharu Bauera







Zamawiam prenumeratę

☐ na kwartał

☐ roczna (gwarantuje stałą cenę)

☐ roczna z bonifikatą dla szkół i placówek kulturalnych, oświatowych, naukowych, bibliotek

☐ Jestem podatnikiem VAT i upoważniam Towarzystwo Wydawnicze i Literackie do wystawienia faktury bez mojego podpisu

NIP...

☐ Nie, proszę o rachunek uproszczony

....
podpis osoby upoważnionej

Proszę wypełnić odwrotną stronę przekazu!




Warunki prenumeraty

kwartalna - 9.30 zł

półroczna - 18.60 zł

roczna - 37.20 zł

PRZYGODY JERZEGO

odcinek 24













scenariusz: Rafał Skarzycki * rysunki: Tomek Lew Leśniak 1997